Echo

Rok IX. Nr. 361 — Łódź, niedziela 31 grudnia 1933 r.

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom oraz Sympatykom naszego pisma składamy NAJLEPSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE

Redakcja i Administracja.

Ppułk. Stefan Cieślak

[Portrait photograph]

...atnio kierownik Okręgowego Urzędu P. W. i W. F opuszcza Łódź, przeniesiony rozkazem M. S. Wojsk. do Stanisławowa do jednego z tamtejszych oddziałów. Ppłk. Stefan Cieślak zżył się z ...szem miastem, a pracując na szeregu ...odpowiedzialniejszych stanowisk od ...0 r. znakomicie poznał potrzeby Ło... i brał żywy udział we wszelkich wy...kach naszego grodu w kierunku pań...owo-twórczym i współpracy z armją.

10 osób zginęło w płomieniach.
Samolot wpadł na słup stacji radjowej.
Wśród zabitych znajduje się dyrektor Pe-Pe-Ge Halpern.

Bruksela, 31. 12. — Samolot pasażerski, kursujący między Brukselą a Londynem, opuściwszy w sobotę w godzinach popołudniowych Brukselę, wpadł koło Brugge

na słup emisyjny

stacji radjowej Ruysselede. Pilot spowodu gęstej mgły nie zauważył przeszkody. Samolot zderzywszy się ze słupem stanął momentalnie w płomieniach, 8 pasażerów, pilot i telegrafista

zostali zabici,

zwłoki ich zupełnie zwęglone. Siła zderzenia była tak wielka, iż samolot przewrócił słup emisyjny, posiadający 100 metrów wysokości. Wśród zabitych znajduje się dyrektor spółki PPG. Halpern, który przybył w dniu wczorajszym do Brukseli, gdzie miał konferencję z radcą handlowym poselstwa polskiego Litwińskim. Wczoraj o godz. 1-ej dyr. Halpern wyleciał z lotniska w Brukseli do Londynu.

Zagadkowe aresztowanie lekarza.
Przerwane dyżury przy stoliku kawiarnianym.

Warszawa, 31 grudnia. W Warszawie wywołało ogromną sensację nagłe aresztowanie znanego w sferach towarzyskich stolicy lekarza-ginekologa dra Jakóba Eigengolda. — Szczegóły aresztowania trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy.

Sprawa musiała jednak być bardzo ważka, skoro aresztowania dokonał osobiście naczelnik urzędu śledczego inspektor Sitkowski przy udziale jednego z oficerów policji politycznej. Jest w każdym razie rzeczą pewną, że przyczyna aresztowania nie miała związku z działalnością lekarską d-ra Eigengolda.

Dr. Eigengold miał bardzo rozległe stosunki. Codziennie w godzinach popołudniowych widywano go u Loursa przy stoliku z wybitnemi osobistościami. Niewątpliwie przyczyna aresztowania stanie się wkrótce znana. Narazie dr. Eigengold osadzony został w areszcie ... śledczym do dyspozycji sędziego śledczego.

Przedłużenie ulg taryfowych za przewóz drzewa przeznaczonego do eksportu.

WARSZAWA, 31. 12. — Ministerstwo Komunikacji zawiadomiło wszystkie stacje kolejowe o przedłużeniu do 1 września 1934 r. ulg taryfowych za przewóz przeznaczonych do eksportu przez Gdynię i Gdańsk tarcicy iglastej, surowca iglastego, podkładów miękkich, słupów i tarcicy bukowej. Również wywóz papieru zarówno drogą lądową jak i morską będzie korzystał nadal z obecnych stawek, to jest 20 proc. zniżki taryfowej.

6 dni w powietrzu.
Brawurowy rekord lotniczek.

MIAMI (FLORIDA) 31. 12. — D... lotniczki amerykańskie panna Marsal... pani Richey pobiły o jeden dzień kob...cy rekord utrzymywania się w powietrzu. W czasie lotu lotniczki zaopatrywane były w żywność. Obie ... raj szczęśliwie wylądowały, przebywszy w powietrzu 6 dni.

...owe przepisy już się ukazały...
Wyższe dodatki dla policji śledczej.
Trzy kategorje urzędników.

WARSZAWA, 31.12 — W dniu ...czorajszym ukazał się „Dziennik U...w", zapowiadający rozporządzenie o ...ych uposażeniach zaszeregowanych ...edników. Pierwsze rozporządzenie ...yczy ustanowienia tabeli stanowisk ...wszystkich właściwych urzędach i ...ytucjach państwowych. Każdy urząd ...ma prawo

do tytułu urzędowego

...owi rozporządzenie — w którym ... nazwa stanowiska zajmowanego ...zeń. W każdej instytucji urzędnicy ...szeregowani według kolejnych nu...rów, które omawiają, ich stanowiska ...rachiczne. Kolejność ta nie pokrywa

się z kategorjami płac.

...ędnicy w tabeli podzieleni są na ... kategorje, w zależności od wykształcenia. Urzędnicy zajmujący sta...wiska nieprzewidziane w tabeli — ...aną przemianowani 1 lutego na jed...ze stanowisk objęte tabelą. W jed...m urzędzie może być kilku mających ...samą kolejność hierarchiczną.

Drugie rozporządzenie mówi o zasa...ch zaszeregowania funkcjonarjuszy ...ństwowych do grup uposażenia o au...matycznem przechodzeniu nauczycieli ... wyższych grup, o dodatkach lokal...ch, funkcyjnych i służbowych oraz o ...umundurowaniu niższych funkcjonarju...ów państwowych.

Urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze pań...wowi zostaną zaszeregowani do jed... z dwóch grup bezpośrednio wyższej ...od obecnie pobieranego uposażenia.

Zaszeregowania dokona właściwa ...ładza naczelna, lub upoważniona ...zez nią władza bezpośrednio podle...a. Jeżeli chodzi o policję — to w pierw...ej kategorji generalny inspektor

pobierać będzie 1000 złotych,

...dinspektor 700 złotych, podinspektor ...0 zł, nadkomisarz 430, komisarz 335, ...dkomiasrz 270, aspirant 240, starszy ...zodownik 250, przodownik 180, star...y posterunkowy 160, posterunkowy ...0. Oprócz tego wynagrodzenia ofi...rowie i szeregowi policji otrzymają ...szcze dodatek służbowy, który wahać ...e będzie od 450 złotych ... nadinspektora do 40 złotych dla po...runkowego. Nieco wyższy dodatek ...rzymają oficerowie i szeregowi służby ...dczej. Osobne dodatki służbowe o...rzymają komendant główny, jego za...ępca, komendanci wojewódzcy, ko...endanci powiatowi, kierownicy komi...arjatów i komendanci posterunków. Wy...sokość tego dodatku wynosi od 800 zł.

Oficerowie i szeregowi policji w Warszawie otrzymają dodatek stołeczny.

dla głównego inspektora, dla kierownika komisarjatu 225, a dla komendantów posterunków 80 złotych.

Życzenia noworoczne w 24 językach

[Reproduced postcard]

Pewien językoznawca nadesłał nam kartę pocztową, zawierającą życzenia noworoczne w 24 językach, a mianowicie: z lewej strony u góry po arabsku, z prawej strony po niemiecku, pod tem po ormiańsku, z lewej niżej — po gruzińsku; na lewo z boku — po łotewsku i litewsku, z prawej strony po węgiersku i fińsku; na lewo od stylizowanego słońca z napisem polskim po japońsku, na prawo po chińsku; nad słońcem — po angielsku, duńsku, szwedzku i holendersku; pod słońcem — po francusku, włosku, hiszpańsku, portugalsku i rumuńsku, na lewo u dołu kartka podaje życzenia w brzmieniu rosyjskiem, bułgarskiem i serbskiem, na prawo — w brzmieniu greckiem i czeskiem.

Wybuch nowej petardy na dworcu kolejowym w Sinaia.

Sinaia, 31. 12. — Król Karol przyjął kolejno w nocy na audjencji ministra oświaty Anchelesco oraz ministra finansów Konstantego Gratianu.

Po audjencjach tych król mianował Anchelesco

prezesem rady ministrów.

Po uzyskaniu nominacji Anchelescu specjalnym pociągiem o godz. 5-tej rano opuścił Sinaia i przybył o godz. 8-ej do Bukaresztu, gdzie natychmiast zebrała się rada ministrów.

Według tymczasowych wiadomości, zamachowiec

ma lat 26.

W ostatnich wyborach do parlamentu kandydował z listy zgłoszonej przez Żelazną Gwardję. Tymczasem listy kandydatów Żelaznej Gwardji zostały unieważnione.

Do tej pory policja jeszcze nie ujęła wspólników mordercy. Jednakże według posiadanych przez nią wiadomości wspólnicy Konstantinescu są również studentami: jeden studentem prawa, drugi studentem akademji handlowej.

W czasie nocy, policja przeprowadziła szereg aresztowań wśród członków Żelaznej Gwardji. M. in. aresztowano dymisjonowanego generała Cantakuzino tymczasowego przywódcę Żelaznej Gwardji.

Pogrzeb zamordowanego premiera Duci odbędzie się dzisiaj.

Bukareszt, 31. 12. — Policja aresztowała wczoraj rano w pobliżu Sinaia w miejscowości Narnic jednego ze wspólników zamachowca Constantinescu. Drugiego aresztowano w pociągu, idącym do Bukaresztu w pobliżu Busteni.

Na dworcu kolejowym w Sinaia wczoraj nastąpił wybuch nowej petardy. Wybuch zranił lekko znajdujące się w pobliżu dziecko.

Noworoczne niespodzianki dla pracown. umysłowych
Dotychczasowe grupy zarobkowe zostają skasowane.

Warszawa, 31. 12. — Wczoraj ukazały się w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenia Rady Ministrów do ustawy o scaleniu

ubezpieczeń społecznych.

Rozporządzenia te przynoszą szereg niespodzianek, przedewszystkiem

dla pracowników umysłowych.

Jedno z rozporządzeń określa, które kategorje pracowników nie będą obciążane potrąceniami z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby i ubezpieczenia emerytalnego. Drugie rozporządzenie określa uprawnienie osób, które były ubezpieczone na wypadek inwalidztwa, śmierci lub na starość. Według dotychczas obowiązujących ustaw najważniejszem z tych rozporządzeń są przepisy

o uchyleniu grup zarobkowych

w ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Mianowicie dotychczasowe grupy zarobkowe zostają skasowane, natomiast podstawą obliczenia składek będzie wynagrodzenie rzeczywiste zaokrąglone do jednostek złotego.

W związku z tem ulegną zmianie składki z tytułu ubezpieczenia na wypadek braku pracy. Niektórzy pracownicy na zmianie tej zyskają, niektórzy stracą.

Ja postąpiłbym tak samo...

Najpierw trucizna, potem rewolwer..:

Dalsze szczegóły tragicznej zagadki.

Warszawa, 31. 12. — Zagadka śmierci potentata elektryczności Gerlicza, wzbudziła w Warszawie ogromne zainteresowanie. Dookoła tej sprawy wypływają obecnie dalsze szczegóły.

Ś. p. Wiesław Gerlicz był człowiekiem mocnego charakteru, dążąc do wytkniętego celu,

nie przebierał w środkach,

mówiono o nim poprostu, że „chodzi po trupach".

Przypominał zupełnie potentata zapałczanego Kreugera. Opowiadają w związku z tem,

o bardzo ciekawym epizodzie.

Gdy nadeszła wiadomość o samobójstwie Kreugera, Gerlicz odezwał się do swego otoczenia:

— To był naprawdę człowiek dżentelmen, ten Kreuger. Dążył niezachwianie do celu, a kiedy mu się noga powinęła, popełnił samobójstwo. Ja

postąpiłbym tak samo..

Dla tych, którzy dobrze znali ś. p. Gerlicza i jego interesy jest rzeczą pewną, że nie sprawa Wiączyna pchnęła Gerlicza do samobójstwa. Osobisty majątek Gerlicza szacowano na 15 miljonów złotych, a pozatem był on człowiekiem bez względnym, mocnym, niezałamującym się tak łatwo. Wszczęcie dochodzenia prokuratorskiego zapowiadało wykrycie innych, bardziej niebezpiecznych dla Gerlicza spraw, z któremi mogły mieć związek

jeszcze inne osoby.

W obliczu zbliżającej się katastrofy Gerlicz konsekwentnie do swoich słów o Kreugerze, popełnił samobójstwo.

Okazuje się przytem, że był to podwójny zamach samobójczy, gdyż ś. p. Gerlicz najsamprzód zażył truciznę, a następnie zastrzelił się.

Jest rzeczą ciekawą, że Gerlicz na krótko przed samobójstwem łączył się telefonicznie z poszczególnymi swoimi podwładnymi, którym

wydawał ostatnie zlecenia.

Niewątpliwie śmierć Gerlicza załamowała bieg dalszego śledztwa, któreby mogło wykryć wiele zakulisowych spraw z działalności Gerlicza.

Jaki będzie dalszy bieg sprawy narazie jeszcze niewiadomo. Należałoby jednak spodziewać się, że władze prokuratorskie niezależnie od śmierci obwinionego dążyć będą do całkowitego wyświetlenia tej mrocznej a jednak

bardzo poważnej sprawy.

Całą bowiem historją — jak się dowiadujemy, interesował się również nadzór prokuratorski w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz naczelny prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie.

Do szkół podchorążych lotnictwa będą przyjmowani oficerowie innych formacyj.

Warszawa, 31. 12. — W miarodajnych kołach rozpatrywany jest projekt nowego sposobu przyjmowania kandydatów

do lotnictwa wojskowego.

Mianowicie czynniki wojskowe noszą się z zamiarem zmiany kategorji kandydatów na lotników w tym sensie, by do szkół podchorążych lotnictwa przyjmowani byli oficerowie innych formacyj. W ten sopsób lotnikami wojskowymi zostałyby osoby mające za sobą

duże doświadczenia życiowe.

Zrealizowanie tego projektu podniosłoby kwalifikację naszego lotnictwa wojskowego.

Nowość — depesze szyfrowane.

Zniżka taryfy pocztowej, telegraficznej i telefonicznej.

Warszawa, 31. 12 — Ukazało się rozporządzenie ministra poczt i telegrafów, wprowadzające zniżki z dniem 1 stycznia 1934 r. w dotychczasowej taryfie pocztowej, telefonicznej i telegraficznej. Wprowadzona zostaje 20 proc. obniżka na rozmowy telefoniczne krajowe przeprowadzone

od godziny 7 do 8 rano.

Za rozmowy pilne będzie stosowana taryfa nie trzykrotna lecz dwukrotna. W taryfie telegraficznej wprowadzono telegramy — reklamy. Telegramy zamiejscowe nadawać można w języku umówionym (szyfrem) co było dotychczas wzbronione. W taryfie pocztowej rozporządzenie podnosi wagę listów poleconych do 1 kilograma.

Miljon kilogramów cukru dla bezrobotnych.

WARSZAWA, 31. 12. — Podobnie jak w latach ubiegłych zrzeszony przemysł cukrowniczy i w roku bieżącym zadeklarował Funduszowi Pracy na cele pomocy bezrobotnym

10.000 kwintali cukru,

to jest blisko 1 miljon kilogramów po 20 groszy za kilogram. Ponadto przemysł cukrowniczy zapewnił Funduszowi Pracy dostarczenie większej ilości cukru w razie potrzeby.

Jednolita organizacja przemysłu, handlu i rzemiosła.

WARSZAWA, 31. 12. — Na terenie stowarzyszeń kupców polskich trwają prace w kierunku utworzenia jednolitej organizacji przemysłowej, handlowej i rzemiosła kuśniersko-futrzanego.

W chwili obecnej komisja wyłoniona na zebraniu organizacyjnem przedstawicieli wszystkich czynników tej branży przygotowuje ankietę, która będzie rozesłana w celu definitywnego ustalenia jakie grupy przystąpią do przyszłej organizacji.

Prezes Sowpoltorgu Firsow przybędzie do Warszawy.

WARSZAWA, 31. 12. — W pierwszych dniach stycznia przyjedzie do Warszawy prezes Sowpoltorgu w Moskwie Firsow. Przyjazd Firsowa jest związany

z rozpoczęciem rokowań

mających na celu ustalenie planu eksportu i importu Sowpoltorgu na rok 1934.

Bawiący w Polsce przedstawiciel Torgsinu Sadowski po dokonaniu zamówień w Warszawie, Łodzi i Białymstoku wyjechał do Rygi, skąd uda się bezpośrednio do Moskwy.

Marja Dąbrowska laureatką nagrody literackiej.

Warszawa, 31. 12. — W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie jury Państwowej Nagrody Literackiej. W głosowaniu Marja Dąbrowska otrzymała 5 głosów, Wierzyński 3, Iłłakowiczówna 2 i Nałkowska oraz Parandowski po 1.

18 stycznia posiedzenie rady Banku Polskiego.

Warszawa, 31. 12. — Doroczne posiedzenie Rady Banku Polskiego odbędzie się prawdopodobnie w dniu 18 stycznia. Na posiedzeniu tem Rada wysłucha sprawozdania dyrekcji i komisji rady z działalności Banku Polskiego.

Osobiste.

Dowiadujemy się, że p. generał Małachowski dowódca O. K. Nr. IV rozpoczął urlop wypoczynkowy, który spędzi częściowo w Wilnie w gościnie u p. wojewody Jaszczolta — a częściowo w Zakopanem.

Zastępstwo w czynnościach Dowódcy Korpusu objął p. pułk. dypl. Eugenjusz Chilarski.

WESOŁEK SYLWESTROWY W CASINIE.

Gdzie spędzić Sylwestra — oto pytanie, które absorbuje wielu łodzian i łodzianki.

Z nielada kłopotu wybawi łodzianki i łodzian wieść, że 31-go grudnia odbędzie się w „Casinie" „Wesołek Sylwestrowy" z udziałem najwybitniejszych sił artystycznych Warszawy i Łodzi.

Oto nazwiska popularnych artystów i artystek, którzy będą bawić naszą publiczność na „Wesołku Sylwestrowym": Fischerówna, Mroziński, Macherski, B. Kamiński Charl et Nora, duet taneczny, Konarzewska, Sokołowska, Majchrzakówna, Mimmi et Tedy Blanc, duet taneczny.

Orkiestra pod batutą znanego w Łodzi kap. Kantora odegra szereg najnowszych przebojów i szlagierów muzycznych.

Mimo wielkich kosztów, związanych ze sprowadzeniem tak znakomitego zespołu artystycznego — ceny biletów są dostępne. Od 1 złotego 50 groszy do 6 złotych.

Obfity program przewiduje 30 numerów: śpiew, tańce, humor, satyra, taniec, skecze itp.

„Wesołek Sylwestrowy" rozpocznie się o godzinie 12-ej w nocy. Bilety można już nabywać w kasie kinoteatru „Casino".

NAJWESELSZA NOC SYLWESTROWA W „ROMIE".

Kryzys, oszczędność, kwestja zabezpieczenia się na przyszłość i t. p. codzienne kalkulacje ustępują miejsca pytaniu, czy dobrze się zabawię?

Niejednokrotnie przekonywujemy się, po niewczasie, że pomimo znacznych wydatków Sylwester nie udał się, mimo nieoglądania się na wydatki.

Właściciel restauracji i mleczarni „Roma" p. Kotecki, Piotrkowska 152 pragnąc zgotować swym bywalcom niespodziankę, połączył obie sale, mleczarni i restauracji, udekorował je bogato, zaangażował dwie orkiestry, pod dyr. B. Demsa, tudzież w rezerwie zastrzegł sobie urządzenie różnych impres. Program ten, łącznie z niespodziankami niezapowiadanemi przez dyrekcję, stanowi pewnik, iż Noc Sylwestrowa w Romie, przy ul. Piotrkowskiej 153 należeć będzie bezprzecznie do najweselszych.

Blask słońca i zieleni.

Błogosławiona wyspa.

Między ponurym kolosem Etny a szafirowem morzem.

Reggio, w grudniu.

W czasach niedawnych, a jednak już tak odległych, podróż do Włoch była marzeniem wszystkich zamożnych nowożeńców. W tej przeszłości tak niedawnej jeszcze drogi na Sycylji — tym prawdziwym raju turystów — były w większości wypadków piaszczystemi szlakami jakiejś europejskiej Sahary.

Dziś zmieniło się to wszystko, i wspaniała szosa samochodowa pozwala turystom i amatorom sportu samochodowego wygodnie okrążyć całą wyspę, napawając oczy pięknością krajobrazów.

Poczynając od Messyny, wspaniale zarysowana szosa ciągnie się przedewszystkiem wzdłuż miałkich piasków spokojnych wód zatoki, następnie okrąża wysunięty cypel wyspy, i wkońcu w prostej linji biegnie ku Palermo. Na tej trasie po północnej stronie wyspy, szosa trzyma się bądź linji wybrzeży, przerzynając pomarańczowe i cytrynowe, oraz oliwkowe lasy lub winnice, bądź wznosi się na mniej lub więcej strome zbocza gór Pelorytańskich, skąd otwierają się szersze widoki: z lewej strony (w kierunku Palermo) rysują się szczyty gór na tle cudownego błękitu niebios, z prawej zaś strony, poczynając od dymiącego Stromboli do maleńkiej wysepki Ustica, widzimy wulkaniczną grupę wysp Lipari; bliżej zaś Cefalu na skale z portem rybackim i wspaniałą katedrą w stylu normandzkim.

Również i Palermo zawdzięcza Normanom swoje najpiękniejsze zabytki architektoniczne. W Monreale zaś (prow. Palermo) tum i kaplica palatyńska są wspaniałym przykładem umiejętności Normanów łączenia własnego, surowego stylu architektonicznego z okazałością sztuki bizantyjskiej i mauretańskiej.

Za Palermo szosa biegnie tuż nad morzem, mija ruiny miasteczka, gdzie ongi przyszła na świat Lais (hetera grecka) „najpiękniejsza kobieta na świecie", która służyła za model malarzowi Apellesowi, najsłynniejszemu artyście starożytności greckiej. Następnie kieruje się do zatoki Castellamare, nad którą górują szczyty, strzegące świątyni Legestesa i jego teatru greckiego. Stąd dąży przez głąb kraju do samego Trapani, najbardziej wysuniętego na zachód punktu Sycylji, u stóp góry Eryks.

Dalej, już na południowym brzegu Sycylji, naprzeciwko wód afrykańskich, mijamy Marsalę,

ojczyznę przednich win,

gigantyczne, opuszczone ruiny Selinonte, greckie świątynie dawnego Agrigente (dziś Girgenti), i długie, skaliste wybrzeża, spalone od tropikalnych powiewów wiatrów afrykańskich.

Radość życia wróciła nam znowu wraz z ukazaniem się roślinności na szerokiej równinie wschodniej części Sycylji, gdzie wznosi się słynne miasto, w którem Archimedes ujrzał światło życia — Syrakuzy.

Starożytna metropolja heleńskiej Sycylji rozciągała się ongi na obszarze dwudziestu siedmiu kilometrów. Jedynemi zabytkami sławnej przeszłości miasta są dziś: **ruiny olbrzymiego teatru** oraz świątynia Minerwy, włączona obecnie w mury miejscowej katedry, kościoła w stylu barokowym.

Po Syrakuzach zwiedziliśmy Katanję, słynącą — jak wiadomo — ze swych pomarańczowych lasów.

Gigantyczna masa Etny, kształtu stożkowatego, wysokości niemal 3000 metrów, z podstawą obwodu 350 kilometrów, góruje jak władca potworny nad piękną równiną, pokrytą

obfitą i cudowną roślinnością,

a rozciągającą się pomiędzy wulkanem i błękitem morza.

Ostatnio niewykończona jeszcze szosa samochodowa dozwala turystom zbliżyć się do Etny na odległość 1800 metrów. Miejscowości, jakie mijamy na tym szlaku, pozostawiają niezatarte wrażenia. Wita nas naprzemian rajskie piękno przyrody i groza piekielnych nieledwie krajobrazów. Z monstrualnych, wężowych, zastygłych potoków czarnej lawy, którą z wnętrza swego wyrzuciła Etna w ciągu wieków, tryska bujna roślinność, przypominająca skrawki legendarnych ogrodów Hesperyd.

Cudowne wrażenie wywarła na nas Taormina na skalistem płaskowzgórzu, obrócona ku rozkołysanym falom morza Jońskiego.

Po dostaniu się do Reggio, na stronę Kalabrji, spotkała nas największa niespodzianka. Kalabrja, ziemia nieznana, doniedawna kraj słynnych rozbójników, posiada dziś sieć wygodnych dróg, umożliwiających zwiedzenie jej we wszystkich kierunkach. Z nizin, gdzie spotykamy przeważnie lasy oliwkowe, szosy prowadzą nas w strefy dębów, kasztanów i klonów, a wyżej jeszcze — do ciemnych lasów iglastych, niekiedy również do miast, zawieszonych, jak orle gniazda, na szczytach gór. I tutaj także — jak w Tiriolo — spotykamy kobiety w dawnych strojach ludowych, gawędzące dookoła źródlisk, a następnie powracające do domu, niosąc, jak za czasów Homera, dzbany z wodą kryniczną na głowie.

Rondo.

Chłopiec hotelowy wygrał

Nowa serja szczęśliwców

W wyniku ciągnienia 3-ciej serji państwowej loterji francuskiej przybyła we Francji

nowa serja miljonerów.

Jeśli chodzi o Francję północną, to według pogłosek wygrana miljona fr. przypadła w udziale pewnemu chłopcu hotelowemu zatrudni[...] nym z większych hotel[...] Place. Miljon franków w[...] jakiś obywatel Roubaix. [...] franków wygrał ktoś w [...] jonerem został także właś[...] w Berck Plage—Touhla-Dich[...]

Miłość bez pieniędzy

Ciekawy proces ślusa[rza]

Przed sądem ławniczym we Wiedniu toczył się interesujący proces przeciwko 25-letniemu pomocnikowi ślusarskiemu Karolowi Ullerspergerowi, oskarżonemu o to, że nie prze[...] w popełnieniu samobójstwa [...]

swojej narzeczonej.

Teresie Hlavac, która się u[...] stawie, chociaż jest doskonał[ym pły]wakiem.

Skarga zarzuca Ullespergero[wi, że] był zobowiązany do ratowania [samo]bójczyni, nietylko moralnie, lecz [rów]nież prawnie.

Ullersperger i Teresa Hlavac [byli] zaręczeni, ale ponieważ oboje byli [bez] posady i bez pieniędzy, nie mogli [się] pobrać. Teresa Hlaver, poczuwszy [się] matką i obawiając się wyrzutów [ze] strony swoich rodziców, postanowi[ła] popełnić samobójstwo.

Zwierzyła się z tem swojemu n[a]rzeczonemu. Ten usiłował wprawdz[ie] powstrzymać ją od tej myśli, ale p[o]tem zgodził się nawet towarzysz[yć] jej do głębokiego stawu w okoli[cy] Wiednia. Tam młoda dziewczyn[a o]dała swojemu narzeczonemu niektó[re] swoje rzeczy, pożegnała się z nim, p[o]tem weszła do stawu i

zniknęła pod wodą.

Ullersperger, który przez cały cz[as] stał odwrócony tyłem do stawu wr[ó]cił spokojnie do domu. Nazajutrz w[y]łowiono ze stawu zwłoki samobójczy[]ni.

Ullitersperger bronił się przed s[ą]dem, twierdząc, że starał się powstrz[y]mać narzeczoną od samobójstwa.

Nie umiał jednak wytłumaczyć, d[la]czego nie uratował jej od śmierci, c[ho]ciaż jest

dobrym pływakiem.

Mimo to sąd uwolnił go. Wyr[ok] ten był niespodziewany, ale sąd uz[a]sadnił go tem, że prawo karne [nie] przewiduje kary dla sprzeciwie[]nia się obowiązkowi ratowania ton[ą]cych. Obowiązek ten ciąży jedynie [na] policji i straży pożarnej. [...] areszt śledczy był dla oskarżon[ego dos]tateczną karą za moralne prz[...]stwo, jakiego się dopuścił, nie ra[tując] swojej narzeczonej. Prokurator z[łożył] zażalenie nieważności.

CI, CO ODESZLI...

W roku 1933 zmarł cały szereg wybitnych osobistości. Pierwszy rząd: 1) Król Iraku Fajzal. 2) Król Afganistanu Nadir Chan. 3) Francuski mąż stanu i uczony Painleve. 4) B. angielski minister spraw zagranicznych w chwili wybuchu wojny światowej Sir Edward Grey. Drugi rząd: 1) Były prezydent Stanów Zjednoczonych C. Coolidge. 2) Słynny duński badacz biegunowy Knud Rasmussen. 3) Kierownik Instytutu Pasteura prof. Calmette. 4) Włoski lotnik generał Pinedo. Trzeci rząd: 1) Najstarszy członek Kurji rzymskiej Wielki Penitencjarjusz kardynał Frühwirt. 2) Angielski pisarz Galsworthy. 3) Kompozytor i kapelmistrz Schillings. 4) Liryk Stefan George.

M. NAGODA.

NIEWOLNICA

Powieść. 6

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Polak Kordowski spotkał wesele arabskie i w powozie przez okno ujrzał zemdloną oblubienicę, która przypomniała mu znajomą pannę Smith. Udał się do swego przyjaciela Kopta Symeona z zapytaniem czyje to było wesele. Okazało się, że było to wesele bogatego Araba Handżibeja z córką majora Smitha, który przeszedł na mahometanizm i siłą zmusił córkę do zamążpójścia.

Obaj z Symeonem wybrali się w nocy pod obóz Handżi-beja aby uratować Margaret z rąk Araba. Podeszli pod strzeżony na boku namiot i po cichu wezwali Margaret by im dała znak.

Roman wziął ją za rękę ostrożnie, a gdy zbudziła się i popatrzyła na niego, spytał:

— Miss Margaret, czy umiała by pani wstać i chodzić o własnych siłach?

— O, tak, przecież jestem zdrowa — odparła żywo, zrywając się szybkim ruchem. Ruch ten o mało nie stał się przyczyną wypadku. Przeceniła bowiem swe siły, zachwiała się i obsunęła na burtę. Łódź, obciążona z jednego boku, zachwiała się gwałtownie, i gdyby Symeon nie był się szybko wychylił ku przeciwległej burcie, mogli znaleźć się w wodzie.

Margaret, zawstydzona, zaczęła dowodzić, że osłabienie jej za chwilę minie. Lecz dla obu mężczyzn stało się jasne, iż o podróżowaniu z nią narazie nie mogło być mowy. Kordowski postanowił nie wspominać jej nawet o tem, iż podobny projekt istniał, to też oświadczył głosem, któremu starał się nadać niefrasobliwą pogodę:

— Nie wątpimy ani na chwilę o tem, że pani niebawem nas przegoni, byle pani odpoczęła. Ja muszę jechać na północ, lecz zostawię panią pod pewną opieką, u zakonnic. Niech pani jednak pamięta, miss Margaret, iż nikt nie powinien wiedzieć o pani pobycie w Assuanie. Ojciec pani i... — nie mógł zdobyć się na słowo: „mąż" i —Handżi-bej mają według tutejszych ustaw pewne prawa do pani osoby, to też zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy, by pani jak najszybciej wyjechała z tych stron— dodał szybko, widząc, iż twarz Margaret mieni się przerażeniem na wspomnienie tych którzy chcieli ją skrzywdzić. — Najlepiej będzie, jeśli nabiorą teraz przekonania, że pani wyjechała z Assuanu, choć stanie się to dopiero później, gdy ich czujność zostanie uśpiona.

— Dokąd płyniemy? — pytała cicho.

— Zaraz przybijemy do ogródka misji — rzekł Symeon. Zacny Selim, ogrodnik, przywykł do tego, że o różnych porach dnia i nocy zjawiają się chorzy po poradę, i nie zdziwi się więc, gdy nas zobaczy. Niech się pani tylko owinie w tę czarną milję i nakryje nią jasne włosy.

Niebawem przybili do domku Selima. Wyjrzała ku nim stara Nubijka, jego matka. Symeon przywitał ją uprzejmie:

— Dobry wieczór, Um Selim. Przywieźliśmy chorą dziewczynę i chcemy ją zanieść do sióstr. Allah pozwoli, żeby wróciły jej zdrowie. Jeśli zechce, to i rękami niewiernych może uczynić cud.

— Poczekajcie u nas w sieni do rana, teraz siostry skończyły już pacierze i poszły spać — odparła Nubijka. — Ale wstaną przed świtem, żeby się znowu modlić, i wtedy możecie próbować szczęścia u pani Giovanny, która leczy chorych.

— Dziękujemy, ci Um Selim — rzekł Symeon — lecz siostra nasza jest bardzo chora i chcielibyśmy poradzić się zaraz. Przytem niedobrze jest chorych trzymać nocą wpobliżu wody, gdyż afrity[*]) lubią te miejsca i mogłyby chorobę pogorszyć. Pozwólcie nam zapukać do furty odrazu.

— Wy nie możecie tego uczynić. Mężczyzn nie wpuszczonoby o tej porze. Zostańcie tutaj, a ja pójdę się rozmówić.

Zacna kobieta poczłapała wgłąb ogrodu. Kordowski rzekł tymczasem cicho:

— Niech pani nie zdradza, kim pani jest, póki pani nie zostanie sama z zakonnicą. Dopiero wtedy może pani wszystko opowiedzieć.

Tu zastanowił się, że on sam właściwie tylko wie o historji Margaret [i]le się domyślił. Nie chciał jednak dręczyć jej wypytywaniem. Lecz i jej widocznie to samo przyszło na myśl, gdyż zwróciła ku niemu zmęczone oczy i rzekła:

— Nie mogę panu teraz wszystkiego szczegółowo opowiedzieć, choć się to panu należy, ale chcę, żeby pan wiedział pokrótce, jak się to wszystko stało. Otóż ojciec chciał, bym wyszła zamąż za Handżi-beja, lecz ja się nie zgodziłam. Wtedy ojciec wyprawił dla niego przyjęcie na naszej dahabiji. Tam dali mi jakichś słodyczy z winem, aż straciłam przytomność. Mój ojciec nie miał zamiaru uczynić mi nic złego — dodała prędko jakgdyby nie chcąc obciążać ojca podejrzeniem—on naprawdę myślał, że będę szczęśliwą. A teraz... teraz nie wiem nawet, czy jestem już żoną Handżi-beja... Och panie, to okropne! Niech mi pan powie, czy to prawda?

Roman zawahał się. Co można wyjawić temu niewinnemu dziecku i jak wytłumaczyć? Milczenie jego napełniło ją przestrachem i rzekła głucho, nie patrząc na niego:

— Niech pan powie prawdę, niech pan nic nie ukrywa. Czy jestem... żoną Handżi-beja?

Roman zacisnął palce, aż chrupnęły w stawach, i odpowiedział:

— Wobec prawa Egiptu, tak. Ale przysięgam pani, że uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, by pani nie została jego żoną wobec Boga.

Margaret skłoniła głowę w milczeniu, poczem położyła dłoń na jego ręce i uścisnęła ją. W uścisku tym wyczuł wdzięczność i ufność.

W tej chwili wróciła Um Selim:

— Obudziłam siostrę, panią Giovannę — objaśniła. — Weźcie chorą pod ramiona i prowadźcie ją za mną, lub zanieście, jeśli iść nie może. Potem poczekacie przed domem, póki wam dziewczyny nie oddadzą.

Symeon wraz z Kordowskim pomogli Margaret wyjść z łodzi i powiedli ją wolno w stronę klasztoru.

ROZDZIAŁ VI.

Tropy.

Express o szybach zadymionych dla ochrony przed słońcem unosił Kordowskiego na północ.

Od rana przekupnie sprzedawali po wagonach świeże daktyle, banany, zielo[ne] egipskie mandarynki. Roman pa[...] na płowo-różowe wzgórza, w[...]ce się na przeciwległym brze[gu ...] na linję zieleni u ich stó[p ...]niejsza wstęga Nilu, na [...] się smugi kobaltu i [...] [prze]niósł wzrok na [...] dzącą naprzeciwko niego zawoalowaną postać w szatach Margaret i uśmiechnął się. Postać ta, wtulona [w] kąt, drzemała lub udawała, że drzemie. Prócz nich dwojga nie było [ni]kogo w przedziale. Konduktor, który zaglądał parę razy, zaniepokoi[ł] się nieruchomością kobiety i spyta[ł]:

— Pani chora?

— Nie, tylko zmęczona i śpi — [od]parł Roman z zadowoleniem, gd[yż] mógł liczyć, że ten konduktor [za]świadczy o tem, co widział, gdy [za]cznie się poszukiwanie Margaret.

Był to podstęp, obmyślony prz[ez] Symeona. Przebrał się on za kobi[etę ...] zaufanego chłopca korzystając z ci[em]ności Kordowski wsiadł z tym chł[op]cem w Assuanie do pociągu niep[o]strzeżenie. Symeon umówił się z [...]manem, iż chłopiec ten wysiądzie [...]znacznie na małej stacyjce, a zna[j]dą się zawsze później świadkowie, kt[ó]rzy zeznają, że widzieli tę „Margaret" z Kordowskim w pociągu. [...] pojęte było, że zdążyli wyjechać!

Roman był teraz znacznie spok[oj]niejszy, gdyż zostawił dziewczy[nę] pod dobrą opieką. Czy przyszła [...] do siebie po przejściach ostatniej [no]cy i czy będzie dość ostrożną —r[oz]myślał. Z rozrzewnieniem wspom[i]nał jej bladą twarzyczkę na dnie [ło]dzi.

Postanowił w Kairze nie zaj[eż]dżać do wspólnego z bratem mie[sz]kania i narazie nie komunikować [się] nawet z Karolem, by zachować sw[o]bodę ruchów i móc parę dni urlo[pu] poświęcić na tropienie ozdobnika, k[tó]ry zrealizuje czek w „Orient Ba[n]ku", z którym, jak [...]

[*]) Złe duchy.

...a ze stolicy.

...Warszawy w kilku wierszach.

...czność zrównoważenia budżetu zarząd miejski do przeprowadze... niowo w ciągu bieżącego roku prawie we wszystkich dzia... gospodarki miejskiej. Obecnie ...a jest ukończona i dalsze redukcje ...spodziewane. Ogółem uległo re... około 2.000 osób (urzędników i ...ików), co stanowi prawie 10 proc. pracowników miejskich. Reduk...ła około 1.000 tys. złotych mie...ie na wydatkach personalnych i ...czeniach.

* * *

...szcze 4.500 abonentów przyłączo... będzie do sieci automatycznej tele...nej. Zaraz po Nowym Roku rozpo... PAST'A instalację urządzeń auto...cznych, przeznaczonych dla cen... Warszawy. Jest to ostatni etap ...matyzacji telefonów w stolicy. Do ...ci automatycznej przyłączonych ma ...ć jeszcze 4.500 abonentów, których te...fony rozpoczynają się od cyfry 6. Cał...owite zakończenie automatyzacji telefo...w stołecznych przewidywane jest w ...esiącu sierpniu 1934 r.

* * *

Jak już donosiliśmy, zarząd miejski st. Warszawy ma zamiar ulokować ...ogich starców, którzy korzystaja z ...ieki społecznej, w zakładach dla ...bo...ch w Wieluniu n. Notecią. Wysłana ...tego miasta delegacja, dla zbadania ...arunków, w jakich przebywać mają ...yszli pensjonarjusze, uznała, że za...ad ten w zupełności nadaje się do lo...wania starców, wobec czego delega... zaproponowała wydziałowi opieki ...ołecznej zawarcie umowy z zakładem Wieluniu na umieszczenie tamże pen...onarjuszy miejskich.

* * *

Odbyło się w sali koncertowej O. N. ogólne zebranie członków To...rzystwa Przyjaciół Muzyki i Opery ...rodowej przebywających w Warsza...ie. Na zebraniu uchwalono utworzyć ...dział warszawski członków T. O. N. ...cy zgórą 500 osób. Na przewodni...cą Zarządu powołano p. Zofję Soko...ką oraz postanowiono utworzyć re...zentacyjny klub muzyczny członków O. N.-u w Warszawie.

* * *

W starostwach grodzkich ukarano ...kunastu kierowców za głośne zacho...wanie się w porze nocnej na stac...ch postojowych. Mianowicie niektó...m kierowcom zarzucono, iż puszczali ...tor pośród nocy, otwierając jedno...cześnie tłumik, że pozatem sygnalizo...li zupełnie niepotrzebnie budząc ...ieszkańców posiadających sypialnie od ...ontu.

KRATECZKI.

Dosiego Roku!

Rok 1933 skończył się. Jest to fakt, niewątpliwie radosny, jak uzyskania pożyczki stu złotych, lub odroczenie płatności weksla. Zaczął się rok 1934, o którym nic jeszcze nie wiemy, czy będzie miły i przyzwoity, czy też, obmierzły jak kilka lat poprzednich.

Aby te rzeczy wyjaśnić definitywnie, postanowiłem zrobić się Pytją i zerknąć w mrok przyszłości. Sprowadziłem więc sobie od Watenberga starożytny trójnóg, usiadłem na nim z nogami podwiniętemi pod siebie, otoczyłem się wonnym dymem kadzidła przymknąłem oczy i widziałem. Ach, co widziałem! Były tam rzeczy tak straszne, że tylko część z nich ujawnię czytelnikowi w formie przepowiedni dla poszczególnych gałęzi życia. A więc w roku 1934 życie nasze przedstawiać się będzie następująco:

Przemysł: wszyscy fabrykanci łódzcy będą albo przed albo po zamachu samobójczym. Fabryki zostaną upaństwowione i ludzie przestaną zarabiać na plajtach. Jedyny fabrykant, który zostanie przy życiu, umieszczony będzie w muzeum miejskiem, jako wzór złego obywatela.

Handel: Kupcy będą naturalnie w dalszym ciągu narzekać na złe interesy, zaś sytuacja w handlu albo poprawi się, albo nie. Mogę co do sprawdzenia się tej przepowiedni udzielić pisemnej trzyletniej stuprocentowej gwarancji. Na żądanie poświadczenie rejentalne. Sklepy zmienią o tyle swe oblicze, że już nie w co drugim domu na Piotrkowskiej będzie sklep z męską galanterją, ale po trzy w każdym domu.

Bankowość: Związek Banków, oddział w Łodzi przyśle do mnie delegację, bym raczył korzystać z kredytu bankowego. Obrażony jednak za ich stanowisko w latach poprzednich, kategorycznie odmówię i wyproszę tych panów za drzwi. Niechaj więc lepiej wcale nie próbują przychodzić do mnie.

Teatr Miejski: dyr. Wroczyński zacznie wystawiać sztuki osnute na tle życia łódzkich aferzystów finansowych i przemysłowych. Powodzenie będzie olbrzymie, ale władze bezpieczeństwa zakażą wystawiania tych sztuk ze względu na moralność publiczną.

Prasa: Kolumny poświęcone dawniej artykułom gospodarczym, przeznaczone będą wyłącznie na ogłoszenia komornicze o licytacjach.

Kina: Niestety: Bez zmian.

Monopol Wódczany: wypuści na rynek kilka nowych gatunków wódek. Wśród nich wybitnie wyróżni się i wstępnym bojem zdobędzie całą alkoholiczną Polskę znakomita, ośmiokrotnie oczyszczana niezrównana wódzia, która otrzyma nazwę „Krzeckówka“. Stanie się ona w ciągu kilku miesięcy narodowym trunkiem polskim, który zdobędzie również szybko i szeroko zagraniczne rynki zbytu. Ja otrzymywać będę co miesiąc z monopolu bezpłatnie stolitrowy galon.

Monopol tytoniowy: patrz pod „Kina“.

Akuszerki: olbrzymi ruch w interesie w pierwszej połowie miesiąca września w związku z ostrymi mrozami w pierwszej połowie grudnia 1933 roku. Rodzić się będą sami chłopcy, z czego oficjalna nauka wysnuje wniosek o nowej wojnie.

Sztuka: Wśród bałwochwalców nowego kierunku w sztuce, reprezentowanego przez Strzemińskiego, powstanie jeszcze nowszy kierunek, polegający na tem, aby nie malować pędzlami i własnoręcznie, lecz aby maczać ogon krowy w farbie, ustawić przed tym ogonem płótno i gdy krowa będzie machała ogonem, jednocześnie stworzy obraz. W ostatecznym efekcie, tj. w wartości obrazów ten przyszły kierunek niczem właściwie nie będzie się różnił od kierunku z roku 1933. Chodzenie na głowie, co oznaczać ma głębsze wczucie się w sztukę, na rok 1934 nie jest jeszcze przewidziane.

Kasa Chorych: utworzony zostanie nowy wydział p. n. „Wydział Doraźny“. Będzie to instytucja, która ciężej chorych pacjentów, ze względów reorganizacyjno - oszczędnościowych będzie odwoziła bezpośrednio z domu na cmentarz, z pominięciem zbędnego leczenia lekarskiego.

Ja: Lepiej nie mówić.

Czytelnicy: stworzą organizację p. n. „Rodzina Krateczkowa“. Jednakże bez składek i bez słuchania radja. Co czwartki odbywać się będą wspólne pijaństwa.

Jerzy Krzecki.

Mnóstwo chorób panuje zimą...

Zwykle zimą człowiek znacznie mniej się poci i dlatego szkodliwe, trujące substancje, wydzielające się wraz z potem pozostają w organiźmie i zanieczyszczają krew. Powoduje to zwykle pogarszanie się stanu zdrowia, a zwłaszcza u reumatyków, artretyków i cierpiących na podagrę, którym jeszcze bardziej dotkliwie dają się we znaki częste zmiany pogód. By zapobiec bólom, które zazwyczaj dręczą chorego w ciągu całej zimy, wskazanem jest zastosowanie zawczasu skutecznego środka. W powodzi najrozmaitszych leków, trudno jest zwykle choremu dokonać właściwego wyboru. Lecz niema powodu do rozpaczy, gdyż przy pomocy Togalu wiele cierpiących odzyskało swe zdrowie. We wszystkich krajach świata już od przeszło lat 15-tu z powodzeniem stosuje się tabletki Togal w tych cierpieniach. Togal uśmierza bóle i przynosi ulgę nawet w chronicznych stanach. Togal wstrzymuje nagromadzanie się kwasu moczowego, zwalczając w zarodku niedomagania, na tem tle powstałe. Również w grypie, przeziębieniach, bólach nerwowych i głowy tabletki Togal, działają szybko i pewnie. Sa nieszkodliwe dla serca, żoładka i innych organów wewnętrznych. Spróbujcie i przekonajcie się sami o skuteczności działania Togalu. Do nabycia we wszystkich aptekach.

EPILEPTYK ZASTRZELIŁ OJCA.

Skazano go na dożywotnie więzienie.

Ze Stanisławowa donoszą:

Przed sądem przysięgłych odbyła się niezwykła ze względu na okoliczności rozprawa o zabójstwo przeciw Iwanowi Huńdziakowi i Wasylowi Gawadzynowi, 20-letni Hundziak jest

od urodzenia epileptykiem.

Ojciec wójt w jednej z wsi, z tego powodu nie wysyłał go do szkół, lecz uczył w domu. Iwan stał się samotnikiem, przesiadywał stale w domu, a jedyną jego przyjemnością było czytanie ksiąg biblijnych. Ojciec Iwana, jako ateista, zabraniał mu je czytać i był przeciwny temu, gdy Iwan zaczął chodzić do cerkwi. Z tego powodu między synem a ojcem dochodziło często

do sprzeczek.

Awantury te kończyły się stale bijatyką i pobiciem Iwana.. Z tego powodu chłopak stał się melancholijny, przygnębiony i czuł do rodziców urazę.

W tym czasie zapoznał się młody Hundziak z Wasylem Gawadzynem, który powrócił do rodzinnej wioski po kilkuletniej wędrówce po świecie. Gawadzyn, hulaka i hochstapler, zwiedził całą Europę, żyjąc przeważnie z naciągania naiwnych ludzi. Ponieważ miał on awersję do starego Hundziaka, postanowił przy pomocy jego syna

zemścić się na nim.

Począł więc namawiać Iwana, by zastrzelił ojca. W tym celu dostarczył mu karabin i wytłumaczył mu, w jaki sposób ma zastrzelić ojca.

Iwan Huńdziak w nocy kiedy cała rodzina spoczywała w błogim śnie, udał się z karabinem do chaty swego ojca i zastrzelił go. Chcąc zatrzeć za sobą ślady, Gawadzyn związał Huńdziaka i zaniósł go na cmentarz. Policja jednak niebawem wykryła sprawców zbrodni.

Na rozprawie trybunał skazał Huńdziaka na dożywotnie więzienie, a Gawadzyna na 8 lat ciężkiego więzienia.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

„ZDOBYĆ CIĘ MUSZĘ“ Kiepura śpiewa po polsku w kinie „Palace“.

Występ naszego wielkiego rodaka, Jana Kiepury, w filmie francuskiej produkcji p. t. „Zdobyć cię muszę“ powiódł się znakomicie. Sprawiła to niezrówna na technika filmu dźwiękowego i głos naszego znakomitego tenora, czarujący nietylko siłą i czystością, ale i kunsztownem frazowaniem. Kiepura śpiewa po polsku, po francusku i po włosku, zawsze pięknie, porywająco, niezrównanie, wywołując oklaski wśród publiczności. Film należy do tych, na które

patrzy się z przyjemnością,

pogodny, wesoły, miły. Joe May wykazał cały swój talent reżyserski i w kunsztowny sposób z miłej historyjki zrobił przedni film, który ma doskonale tempo, świetne „gagi“ dowcipne kwestje, doskonały montaż, cudowne melodje, piękne zdjęcia. Sceny zbiorowe (na ulicy, w operze i w pływalni) są wyreżyserowane po mistrzowsku.

Cały zespół aktorów francuskich wywiązał się z zadania znakomicie, grając z werwą i humorem. Dominującą rolę odgrywa oczywiście śpiew Kiepury, któremu sekundują: fenomenalny komik, Lucien Baroux, i niezwykle subtelna Claudie Cleves..

SPORT

Najsilniejszy zespół Berlina walczy z poznańskimi bokserami.

W dniu 7 stycznia 1934 r. odbędzie się w Poznaniu sensacyjne spotkanie bokserskie Poznań-Berlin.

Berlin po przeprowadzeniu zmian wystawia na mecz powyższy następujący skład:

Weinhold, Pierenz, Hünnekens, Mietke, Hornemann, Pürsch. W wadze ciężkiej wystąpić ma Horn, gdyż Ramek — najlepszy w tej wadze bokser berliński, cierpi **na zapalenie stawu kolanowego** i niewiadomo czy do dnia 7 stycznia będzie w odpowiedniej kondycji.

Zaznaczyć należy, że podany wyżej skład jest najsilniejszym zespołem Berlina.

Czy pojadą?

Polscy łyżwiarze zagranicą.

W dniu 7 stycznia odbędą się w Pradze łyżwiarskie mistrzostwa Czechosłowacji w jeździe szybkiej na łodzie. Na zawody te zaproszenie otrzymał Zw. Łyżw. i prawdopodobnie wyśle do Pragi Kalbarczyka, który starto[wać] [będzie] na 500, 1500 i 5000 mtr. W biegu junjorów możliwy jest start Dobińskiego lub Czyżewskiego na dystansach 500 i 1000 mtr.

Pozatem P. Z. Ł. projektuje wysłanie mistrzowskiej pary Polski, pp. Bilorówny i Kowalskiego na mistrzostwa Europy w jeździe parami. Zawody te odbędą się w dniu 28 stycznia w Pradze.



Słomiana wkładka ochronna

przeciw ślizganiu się koni.

Wkładkę tę wprowadził w użycie w Anglji Duńczyk, dziś już nieżyjący, kapitan kawalerji J. Jonsson. Zaopatruje się w nią nogę konia w tym celu, aby mu ułatwić pewne stąpanie

po śliskim gruncie.

Wkładka ta ma duże zalety, jest tania i łatwo ją można zrobić samemu, idąc za wskazówkami załączonemi poniżej.

Należy zrobić warkocz z trzech pasem słomy żytniej lub pszennej, szeroki mniejwięcej na 2 i pół centymetra, a długi na 10 cm. Oczywiście, wymiary te należy do pewnego stopnia uzależnić

od wielkości podkowy.

Kiedy warkocz jest już upleciony, trzeba go zwinąć ciasno i płasko **w krąg**, formując w ten sposób wkładkę dostatecznie szeroką, aby mogła wejść ciasno w wycięcie podkowy, następnie zeszywa się ją mocnym sznurkiem. Wkładka ma być włożona do podkowy mocno, trochę ku przodowi. Przybiera ona właściwie położenie dopiero wówczas, kiedy koń zaczyna stąpać. Najważniejszą rzeczą jest to, aby wkładka miała właściwe rozmiary, ściśle przystosowane do wymiarów podkowy. Wkładka powinna być używana tylko wtedy, jeśli jest istotnie ślisko i po powrocie do domu, powinna być wyjęta i

należycie wysuszona.

Jeśli się tego przestrzega, jeden komplet wkładek może służyć bardzo długo.

Jeśli kopyto konia jest zbyt płaskie, wtedy zachodzą pewne trudności w założeniu wkładek, na szczęście zdarza się to rzadko.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Niedziela: w poł. Czarowne drzewko; pop. Pieniądz to jeszcze nie wszystko; wiecz. Dzika pszczoła. Poniedziałek: w poł. Czarowne drzewko; pop. Dzika pszczoła; wiecz. Gwiazdor i kinomanki.

Teatr Popularny — Spadkobierca.

Teatr w sali Geyera — Niedziela: wiecz. Niech żyje młodość. Poniedziałek: wiecz. Spadkobierca.

Alhambra — Na szczycie (rewja).
Rex — My się nikogo nie boimy (rewja).
Tabarin — Występy artystyczne i dancing.
Filharmonja — poniedziałek 9 wiecz. Występ chóru Dana.
Amor — I. Postrach Arizony. II. Legion ulicy.
Adria — 12 krzeseł.
Capitol — Urwis z Hiszpanji.
Casino — Jej Królewska Mość.
Corso — I Noc miłości. II. Laurel i Hardy.
Czary — Wielkomiejskie cienia.
Grand-Kino — Prokurator Alicja Horn.
Ludowy — I. Opętana przez zmysły. II. Tajemnica skrzynki pocztowej.
Luna — Hrabia Zarow.
Metro — 12 krzeseł.
Mimoza — I. Jego Ekscelencja subjekt (film). II. Życzymy Wam (rewja).
Oświatowy — I. Rome express. II. Szyb L. 23.
Palace — Zdobyć cię muszę.
Przedwiośnie — Szpieg w masce.
Rakieta — Dama kier.
Roxy — Objad o ósmej.
Słońce — Dwa serca biją w walca takt.
Stylowy — Marie.
Sztuka — Zuzanna Lenox.
Zachęta — Pod Twoją Obronę.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa prac 21 art. mal. łódzkich.

Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 113 — Wystawa art. mal. Karnia Endego.

Zw. Farmaceutów ul. Traugutta 8 — Wystawa prac uczniów szkoły art. mal. W. Dobrowolskiego.

WESOŁKI SYLWESTROWE.

Roma — Noc Sylwestrowa.
Tivoli — Zabawa Sylwestrowa.
Esplanada — Dancing i żurek polski.
Bachus — Zabawa i żurek hultajski.
Teatr Miejski — godz. 12 krotochwila: Gwiazdor i kinomanki, nast. kabaret i dancing.
Teatr Popularny — Wesołki o godz. 23 1-ej.
Teatr w sali Geyera — godz. 24 Wesołek.
Grand-Cafe — Dancing.
Tabarin — Noc niespodzianek.
[illegible] — Noc Sylwestrowa.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.06; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.20 17.40; 18.40 20.55 21.40 22.50.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.
DO OSTROWA (Poznania): 6.16; 9.38; 12.42; 16.07 19.35; 22.08.
DO KUTNA (Gdynia—Poznania): 1.30; 9.00; 12.57 16.33; 21.25.
DO WARSZAWY: 2.16 (Łowicz) 7.28; 12.12; 16.12 12.56.
DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 9.30; 14.10; 18.10; (Czestochowa).
DO LWOWA: 20.08.

Co zgotować jutro na obiad

Zupa szczawiowa, pieczeń barania z kapustą i kartoflami, legumina biszkoptowa.

DZIŚ.

Wschód słońca 7.45
Zachód — 15.33
Długość dnia 7.48
Przybyło dnia 0.04
Tydzień 52

Chorzy na ruptury i różne kalectwa

Pomoc i skutek bez operacji.

RADJO

RASZYN, poniedziałek.

9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9,05 Gimnastyka. 9,35 Dziennik poranny. 9,40 [illegible] gospodarstwa domowego. 9,54 [illegible] bieżący. 10,05 Nabożeństwo z [illegible] nabożeństwie: kazanie i muzyka [illegible] płyt. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 [illegible] dzień bieżący. 12,10 Wiadomości [illegible] 12,15 Poranek solistów [illegible] Filharmonji warszawskiej. 14,00 Gawęda p. t. [illegible] rozważania rolnika". 14,15 Muzyka z płyt. 15,00 Dialog rolniczy — wygł. [illegible] Biedrzycki. 15,20 Koncert orkiestry [illegible] Zawod. Muzyków. 16,00 Słuchowisko [illegible] d. 16,30 Kwadrans wielkich artystów. 16,45 Recytacje humorystyczne. 17,00 [illegible] p. t. „Rok 1933 w Polsce" — wygł. [illegible] Koźmiński. 17,15 Audycja ludowa p. t. [illegible] le Śląskie". 18,00 Słuchowisko [illegible] 18,40 Arje i pieśni w wyk. [illegible] 19,00 Program na dzień następny. 19,[illegible] maitości. 19,30 Przemówienie do Polaków zagranicą wygłosi Marszałek Wład. R[illegible] wiecz. 19,40 Wiadomości z życia artystycznego stolicy. 19,45—20,00 Felieton [illegible] Rok w trzech częściach [illegible] X-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej [illegible]ski", poświęcony utworom K. [illegible] W przerwie około g. 20,30 [illegible] ny. 21,15 Tańce [illegible] 22,20 Wiadomości sportowe. 22,30 [illegible] neczna. 23,00 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej i kom. policyjne. 23,05—24,00 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN z wyjątkiem:

14,00—14,15 Płyty. 15,00—15,20 Płyty. 19,45—19,45 Repertuar teatrów i komunikaty. 21,20—22,20 Audycja pogodna p. t. „Najpiękniejszy sen."

RASZYN, wtorek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 8,00—8,05 Program na dzień bieżący. 11,40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Wiadomości o eksporcie [illegible] nego stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Wiadomości meteor. 12,33 Płyty. 12,35 Dziennik południowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Sonaty. 16,25 Skrzynka PKO. 16,40 „O zwiedzaniu muzeów" — wygł. dr. St. Sawicka. 16,55 Koncert muzyki lekkiej. 17,50 [illegible] z cyklu „Listowne [illegible]" Odczyt z cyklu „Mędrcy i poeci starożytnej Grecji" p. t. „Solon". 18,20 Skrzynka Muzyczna. 18,35 Płyty. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Felieton aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 „Księżna Czardasza", operetka. W przerwie 1-ej około g. 21,00 Jan Mierowski „Urzędnik" (Kwadrans literacki). [illegible] Muzyka taneczna. [illegible] Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjne. 23,05—24,00 C. d. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN z wyjątkiem:

11,50 Wiadomości bieżące. 15,30 Kom. [illegible] Przem. Handlowej. 17,50 Repertuar i komunikaty.

SYLWESTER B. W. S.

Koło Absolwentów Szkoły Rzemiosł urządza tradycyjną zabawę sylwestrową w sali [illegible] dłowców przy ul. Al. Kościuszki 21. Początek o godz. 23,00.

Kalendarz „ECHA" na rok 1934

	STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
1	P **Nowy Rok**	C Ignacego B.	C Albina	N **Zm. Chr. Pana**	W Filipa i Jakóba	P Bł. Jakóba
2	W Im. Jezus	P **Oczyszcz. NMP.**	P † Heleny Ces.	P **Wielkanoc**	S Zygmunta	S † Marcellina
3	S Daniela M.	S † Błażeja B.	S † Kunegundy	W Ryszarda B.	C **Roczn. Konst.**	N **Erazma**
4	C Tytusa B.	N **Ansgarego**	N **Kazimierza**	S Izydora B. W.	P Florjana i Mon.	P Franciszka
5	P Telesfora P.	P Agaty	P Adrjana	C Wincentego	S † Piusa V P.	W Bonifacego
6	S **3-ch Króli**	W Doroty, Tytusa	W Wiktora M.	P † Wilhelma Op.	N **Jana Apost.**	S Norberta
7	N **Lucjana**	S Romualda	S Tomasza z A.	S Epifanjusza	P Domiceli	C Roberta
8	P Seweryna	C Jana z Matty	C S. d. Bł. Winc.	N **Dyonizego**	W Stanisł. B. M.	P Serca Jez.
9	W Marcjanny P.	P Apolonji P.	P † Franciszki	P Marji Kleof.	S Grzegorza	S Pryma
10	S Agatona P.	S † Scholastyki	S † S. d. 40 Męcz.	W Ezechiela	C **W. Pańskie**	N **Małgorzaty**
11	C Honoraty P.	N **Obj. NMP. w L.**	N **Konstant.**	S Leona Wielk.	P Mamerta B.	P Barnaby
12	P Arkadjusza	P Eulalji	P Grzegorza	C Wiktora M.	S Pankracego	W Jana W., Onufr.
13	S † Weroniki P.	W Jana i Dobrosł.	W Krystyny P.	P Hermenegildy	N **Serwacego**	S Antoniego Pad.
14	N **Hilarego** B.	S Popielec	S Matyldy, Leona	S Walerjana	P Bonifacego	C Bazylego
15	P Pawła	C Faustyna M.	C Klemensa H.	N **Anastazego**	W Zofji Wd. M.	P Wita, Mod.
16	W Marcelego P.	P Juljanny P.	P Abrahama P.	P Marceljana	S Jana Nep.	S Aliny, Benn.
17	S Antoniego	S † Patrycjusza	S † Józefa z Ar.	W Aniceta	C Paschalisa	N **Innocentego**
18	C K. ś. Piotra w R.	N **Symeona** B.	N **Gabryela** Ar.	S Op. ś. Józefa	P Feliksa Kap.	P Marka
19	P Henryka B.	P Konrada	P Józefa Obl.	C Tymona M.	S † Piotra, Celest.	W Gerw. i Protaz.
20	S † Fabjana i Seb.	W Leona i Eucherj.	W Wolframa B.	P Sulpicjusza	N **Zesł. Ducha ś.**	S Sylwerjusza
21	N **Agnieszki**	S Maksymiana	S Benedykta	S † Anzelma B.	P **Świąteczny**	C Alojzego
22	P Wincentego.	C K. ś. Piotra w A.	C Katarzyny W.	N **Sotera i Kaja**	W Julji P.	P Paulina B. W.
23	W Ildefonsa B.	P Piotra Damjana	P Wiktora	P Wojciecha	S Dezyder.	S Agrypiny
24	S Tymoteusza	S † Macieja Ap.	S † Marka i Tym.	W Fidelisa Kap.	C Joanny	N **N. ś. Jana**
25	C N. św. Pawła	N **Cezarego**	N **Palmowa**	S Marka Ewang.	P Grzegorza	P Prospera
26	P Polikarpa B.	P Wiktora	P Ludgera	C Kleta i Marc.	S † Filipa i Ner.	W Jana i Pawła
27	S † Jana Złot.	W Aleksandr. Nest.	W Jana Damaz.	P Teofila i Tert.	N **Trójcy Św.**	S Władysława
28	N **Starozapustna**	S Leandra B. W.	S Jana Kapistr.	S † Pawła od K.	P Augustyna	C Leona II W.
29	P Franciszka	† Wigilje i posty	C † Wielki	N **Piotra**	W Teodozji P.	P **SS. Piotra i P.**
30	W Martyny P. M.		P † Wielki	P Katarzyny	S Feliksa P. M.	S Wsp. św. Pawła
31	S Piotra Nolasko		S † Wielka		C **Boże Ciało**	

	LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1	N **N. K. P. J.**	S Piotra Ap.	S † Idziego, Bron.	P Bł. Jana z D.	C **Wszyst. Św.**	S Eligjusza
2	P N. NMP.	C NMP. Anielsk.	N **Stefana Kr.**	W Aniołów Str.	P Dz. Z. Jerzego	N **Bibjany** P.
3	[illegible] natoljusza	P Zn. rel. ś. Szcz.	P Szymona	S Kandyda	S † Huberta B.	P Franc.
4	[illegible] fa Kalas.	S Dominika	W Rozalji P.	C Franc. Seraf.	N **Karola** Bor.	W Barbary P.
5	[illegible] niego Zak.	N **N. M. P.** Snież.	S Wawrzyńca	P Placyda M.	P Zacharjasza	S Sabby P.
6	[illegible] za, Dom.	P Przemienienie P.	C Zacharjasza	S Brunona W.	W Leonar., Feliksa	C Mikołaja B.
7	S Cyryla, Met.	W Kajetana W.	P Jana M., Reginy	N **Marka** Justyny	S Nikandra, Kar.	P Ambrożego
8	N **Elżbiety**	S Cyrjaka, Larga	S Nar. NMP.	P Pelagji	C Godfryda	S **Niepok. Pocz.**
9	P Weroniki	C Jana M.	N **Sergjusza** P.	W Dyonizego B.	P Teodora Oresta	N **Walerji** Leok.
10	W 7 braci męcz.	P Wawrzyńca	P Mikołaja	S Franc. Borg.	S Andrzeja	P NMP. Loret.
11	S Pelagji P. M.	S Zuzanny P.	W Prota i Jacka	C Placydy, Zenaj.	N **Marcina** B.	W Damazego
12	C Jana Gwalb.	N **Klary** Hilarji	S Imienia NMP.	P Maksymilj. B.	P Marcina P. W.	S Aleksandra
13	P Małgorzaty	P Hipolita	C Eugenji P.	S Edwarda	W Stanisł. Kostki	C Łucji P. M.
14	S Bonawentury	W † Wig. Euzebj.	P Podw. Krz. Św.	N **Kaliksta**	S Jukunda B.	P Dyoskora M.
15	N **Roz. Ap.**	S **Wnieb. NMP.**	S NMP. Bolesn.	P Teresy	C Leop., Gertrudy	S Waleriana
16	P NP. Szkaplerzn.	C Joachima	N **Euzebjusza**	W Martyniana	P Edmunda B.	N **Euzebiusza**
17	W Aleksego W.	P Jacka, Mirona	P Stygmy ś. Fr.	S Wiktora, Małg.	S Grzegorza	P Łazarza
18	S Szymona z L.	S Firmina B.	W Józefy i Ireny	C Łukasza Ew.	N **Odona** P.	W Gracjana B.
19	C Winc. a Paulo	N **Marjana** Rufina	S Januarjusza	P Piotra z Alk.	P Elżbiety Kr.	S Darjusza M.
20	P Czesława W.	P Bernarda	C Eustachj.	S Jana K., Ireny	W Feliksa, Walezj.	C Teofila
21	S Praksedy	W Joanny Wd.	P Mateusza Ap.	N **Urszuli** P. M.	S Ofiarow. NMP.	P Tomasza Ap.
22	N **Marji Magd.**	S Symforjana	S Tomasza	P Korduli	C Cecylji, Marka	S † S. dz. Honor.
23	P Apolinarego	C Filipa, Benicj.	N **Tekli**	W Sewer., Romana	P Klemensa P.	N Wiktora
24	W Bł. Kunegundy	P Bartłomieja	P Gerarda	S Rafała Arch.	S Jana od Krz.	P Wigilja Irminy
25	S Jakóba Ap.	S Ludwika	W Bł. Ładysława	C Kryspina	N **Katarzyny**	W **Narodz. Chr. P.**
26	C Anny M. NMP.	N **N. M. P. Jasnog.**	S Cyprjana, Just.	P Ewarysta P.	P Piotra	S **Szczepana I. M.**
27	P Natalji M.	P Przenies. r. ś. K.	C Kozmy i Damj.	S Sabiny P.	W Wirgiljusza	C Jana Ap.
28	S Innoc., Wikt.	W Augustyna	P Wacława Kr.	N **Szymona**	S Manswerta P.	P Młodzianków
29	N **Marty, Olafa**	S Śc. gł. św. Jana	S Michała Ar.	P Narcyza.	C Saturnina	S Tomasza B.
30	P Julitty	C Róży Lim. P.	N **Hieronima** K.	W Germana	P Andrzeja Ap.	N **Eugenjusza**
31	W Ignacego W.	P Rajmunda W.		S † Wig. Symforj.		P Sylwestra

...k 1934 — rokiem Wenery.

Ciekawe wróżby paryżanki.

...y dziennik paryski „Le petit Pa... zamieszcza ciekawy wywiad ze wróżbiarką paryską, panią Tere... ...ard, która podała niezwykle inte... ...e

przepowiednie na rok 1934.

...pytana o niebezpieczeństwo woj... w roku 1934 odpowiedziała pani Gi...

... Niebezpieczeństwa wojny oddala... ...ę i rok 1934 będzie punktem kul... ...cyjnym kryzysu, punktem decydu... ...m.

Następnie podała pani Girard inne ...epowiednie:

— Rok 1934 jest rokiem Wenery. ...brońmy się przeciw depresji! Feminizm odniesie

wielkie zwycięstwa,

...tóre wywrą wielki wpływ na naszą politykę.

— Dzięki Wenerze?

— Tak. Rok ten będzie bardzo korzystny dla kobiet, ale dwie z nich, o wielkiem nazwisku, zejdą z tego świata. Śmierć pewnego wielkiego człowieka okryje również żałobą całą Francję.

— A kryzys?

— Jednemu z ministrów uda się opanować sytuację finansową, lecz będzie musiał

pokonać trudne przeszkody.

— A pozatem?

— Rok 1934 obfitować będzie w powodzie, osunięcia się ziemi i wybuchy wulkanów.

Wenus posiada temperament wulkaniczny, dlatego rok 1934 obfitować będzie w niespodziewane i gwałtowne wypadki.

...adość w „willi macierzyństwa”.

Mikado w białych szatach dziękował bogini Słońca za potomka.

Urodziny japońskiego następcy tronu, wywołały wielki entuzjazm wśród ludności kraju kwitnącej wiśni.

Od wiosny, gdy stało się wiadome, iż cesarzowa Nagako oczekuje nowego potomka cała Japonja wznosiła modły o

przyjście na świat syna.

Gdy na kilka tygodni przed rozwiązaniem, cesarzowa odjechała z pałacu ...kijskiego do t. zw. willi macierzyństwa, położonej niedaleko stolicy, codzienne biuletyny o zdrowiu małżonki Mikada stały się najbardziej poszukiwaną lekturą.

W „willi macierzyństwa", gdzie przychodzą na świat potomkowie cesarzów, w jednym z pokojów stoi łóżko t. zw. „Sandoko', na którem rodził się prawie każdy przedstawiciel panującej dynastji. „Sandoko" jest zakryte ...rawanem, ozdobionym malowidłami jednego z mistrzów japońskiej klasycznej sztuki malarskiej Okio, który tworzył w XVII wieku.

W dzieddzień rozwiązania do „willi ...cierzyństwa"

przybył Mikado

...toczeniu najbliższej świty i mini... ...dworu. W świątyniach buddyj...ch kapłani wznosili modły, a cesarz złożył według obrządków sekty Szinto ofiarę w domowej kaplicy, znajdującej się w willi.

Gdy dziecko przyszło na świat zostało zbadane przez lekarzy dworskich, a następnie oddane pielęgniarkom, które według specjalnie ustalonego ceremonjału religijnego wykąpały noworodka a następnie włożyły na niego

jedwabną białą koszulę.

Po ukończeniu tej ceremonji i zaśnięciu dziecka w kołysce, z pokoju lekarskiego został wysłany do sali, gdzie przebywał cesarz specjalny wysłannik, który uroczyście oznajmił cesarzowi Hirohito, iż bogowie obdarowali go następcą tronu.

Nie zważając na to, iż oświadczenie oficjalnego posłańca było słyszane przez wszystkich obecnych, cesarz powtórzył głośno, radosną dla niego nowinę, ministrowi dworu, który niewłocznie udał się do ogrodu willi, gdzie

czekali liczni dziennikarze.

Cesarz natomiast udał się do pokoju dziecinnego, aby spojrzeć na potomka oraz wręczyć mu pierwszy prezent: wielki, szeroki miecz.

Następnie cesarz przebrał się w białe, jedwabne szaty i udał się do kaplicy, aby podziękować bogini Słońca.

Po kilku minutach wiadomość o przyjściu na świat następcy tronu była znana całej okolicy. Dodatki nadzwyczajne pism rozeszły się w setkach tysięcy egzemplarzy. W godzinę później ukazał się pierwszy biuletyn, powiadamiający o zdrowiu cesarzowej oraz wadze i wzroście noworodka w centymetrach.

Obecnie w całej Japonji trwają przygotowania do wielkich uroczystości, które zawsze odbywają się po przyjściu na świat męskiego potomka cesarskiej rodziny.

Postrach dżungli afrykańskiej.

Żywa wstęga.

Niszczycielski pochód mrówek.

W licznych mych wędrówkach po wszystkich częściach globu ziemskiego — powiada znany podróżnik Francis Pease — nie spotkałem nigdzie stworzenia, któreby mnie napawało takim strachem jak —

mrówka afrykańska

Po raz pierwszy natknąłem się na nią podczas mojej przeprawy z Mombosa do Przylądka.

Po niezmiernie uciążliwem i wyczerpującem całodziennem przebijaniu się przez gęstwiny dżungli, rozłożyłem się z memi towarzyszami — czterema chłopcami z tubylczej ludności i dwoma psami — obozem na niewielkiej polanie. Chłopcy ułożyli się przy ogniskach, ja zaś udałem się na dobrze zasłużony odpoczynek do namiotu — gdy w tem wpobliżu rozległ się

straszliwy skowyt.

Wybiegłszy z namiotu spostrzegłem, że jeden z psów, jak opętany tarzał się po ziemi, wyjąc w niebogłosy. Gdy się zbliżyłem do nieszczęsnego zwierzęcia, zauważyłem, że całe ciało psa pokryte było stworzeniami wielkości chrząszcza, które zapomocą rożków umieszczonych po obu stronach głowy, zadawały swej ofierze straszne ukłucia, tak, że biedny czworonóg krwawił obficie. Dobywszy rewolweru położyłem kres jego cierpieniom; za chwilę jednak spostrzegłem, że sam zostałem zaatakowany przez owe

zajadłe owady.

Kilka z nich dostało się w jakiś sposób na moje obnażone ramiona i poczęło mi rozrywać skórę. Uczułem dotkliwy ból, jakgdyby ciało rozcinano nożykiem. Strząsnąłem napastników i zadeptałem nogą, lecz zadane rany, wyglądem swym przypominające nacięcia, dokonywane przy zabiegu szczepienia, dokuczały mi niezmiernie. Jak później stwierdziłem, mrówki wstrzykują do otwartej rany jakąś żrącą substancję powodującą

długotrwały stan zapalny

i jątrzenie się zadanych ran.

Gdy po pewnym czasie rozejrzałem się dookoła, zauważyłem, że dwaj moi chłopcy zdezerterowali, zaś pozostali, szwargocąc ze sobą w swym krajowem narzeczu, wskazywali w kierunku dżungli, skąd jakieś niesamowite, do węża podobne stworzenie zwolna

posuwało się ku nam.

Po upływie pewnego czasu zdołałem stwierdzić, co to za twór wypełzł z mroków nocnych i zbliżał się ku nam: nie był to wąż, lecz miljardy mrówek wędrownych, „maszerujących" w całkiem prawidłowej formacji wojskowej. Żywa ta wstęga o szerokości trzech do czterech cali, składała się z dwu gatunków owadów: bronzowo - rudych mrówek, wielkości 3/3 cala, tworzących środek wstęgi, oraz „żołnierzy", wielkości 3/4 cala, uzbrojonych w owe straszne różki na głowie i widocznie utrzymujących karność w kolumnie.

Znalazłem się w strasznem położeniu. Mogłem wprawdzie wziąć nogi za pas i uciekać przed grożnem niebezpieczeństwem, zostawiając zapasy na pastwę losu; lecz to oznaczałoby śmierć głodową w dżungli.

Postanowiłem więc pozostać na miejscu i podjąć walkę z napastnikiem — walkę na życie i śmierć! Pochwyciwszy bańki z naftą, które mieliśmy ze sobą, rozlaliśmy płyn

dookoła obozowiska.

Lecz nacierający wróg nie odrazu dał za wygraną. Zmienił swoją formację bojową, utworzywszy falangę, na dwie stopy szeroką i ruszył ponownie do ataku, otaczając wkońcu obóz nasz ze wszech stron. Jednak przekroczyć kręgu naftowego nie był w stanie, a kilka odważniejszych jednostek, usiłujących „wziąć" tę przeszkodę, przypłaciło czyn ten życiem. Po upływie kilkudziesięciu minut, groźny wróg znajdował się już w dalszym marszu kierując się ku dżungli.

Jak zdołałem stwierdzić, mrówki te wędrują zawsze w formacji „wstęgi" i jak mi później opowiadano, bywały wypadki, że owe mrówcze wstęgi były tak długie, że przesuwanie się ich trwało nieraz

kilkanaście dni bez przerwy.

Owady te pożerają wszystkie żywe istoty spotkane w drodze i nawet najgrubsza zwierzyna pada ofiarą zachłanności mrówki wędrownej, która atakuje ją, wpijając się w oczy oraz przenika do nozdrzy i gardła, powodując zdławienie zwierzęcia.

Jednej tylko rzeczy obawiają się mrówki, mianowicie jasności dnia afrykańskiego. To też starają się przebywać w najgęstszym cieniu, a w wypadkach gdy zachodzi konieczność przekroczenia jakiejś słonecznej trasy „żołnierze" tworzą pewnego rodzaju cienisty tunel, przez który wędrujące masy następnie przechodzą.

Rodacy!...



Pozwolcie krzyknąć wielkim głosem,
nim szał zabawy nas ogarnie:
stop!.. Niedopuśćmy, by rok stary
odchodził od nas tak bezkarnie.

Zadużo nieszczęść przyniósł wszystkim
ten potwór — rok Trzydziesty Trzeci,
syn wbijał ojcu sztylet w piersi,
a matki mordowały dzieci...

Był protektorem strasznych zbrodni,
jakich — wymieniać nie potrzeba,
śmiał się gdy nędzarz bezrobotny
w domu kawałka nie miał chleba.

Spójrzcie na niego, jeszcze jest tu,
jeszcze się śmieje, czy widzicie?...
Trzysta sześćdziesiąt dni chichotał,
gdy gasił z nędzy ktoś swe życie.

Pod sąd panowie, winowajcę,
który na róg pchnął miljon córek,
zawołam Brauna, on już umie
zakładać swój katowski sznurek.

Zgoda?... Cudownie!... Panie kacie,
spójrz jak raduje się ulica,
w twe ręce rzucam delikwenta,
niech mu zaskrzypi szubienica.

Zawisł!... Bajecznie, panie kacie,
zamknąłeś gębę mu na kłódkę,
teraz rzuć w niego rękawiczkę
i ze mną chodź na jedną wódkę.

Sto lat!... Ten trunek twarz wykrzywia —
spirytus czysty, żaden soczek,
ktoś z boku patrzy na nas dziwnie...
Serwus — to przecież Nowy Roczek.

Chodź-że tu, prędko, wypij z nami,
nie bój się kata wcale, smyku,
bądź tylko łaskaw dla człowieka,
inaczej znajdziesz się na stryku...

Powiadasz — zgnębisz bezrobocie,
powiadasz — urwiesz łeb tej nędzy,
że zaszeleszczą znów transmisje,
że nas zasypie deszcz pieniędzy?...

Brawo!... To lubię, mój młodziku,
że grasz w otwarte z nami karty,
Hej, nalać wina!... Pijmy wszyscy...
Niech żyje Rok Trzydziesty Czwarty!...

Ty zaś panienko spod zegara
rzuć w świat radości wielką rzecz,
a potem szalej, ciesz się, raduj,
że ojciec twój dostanie prace.

Rom.

PRACOWITY MIESIĄC CHIRURGÓW.

Masowe operacje w Niemczech.

Z dniem pierwszym stycznia rozpocznie się w Niemczech masowa sterylizacja tych, którzy według Hitlera nie powinni potomstwem swem psuć

czystej rasy germańskiej.

Skalpel chirurgów hitlerowskich ma dokonać operacyj na 400 tysiącach osób, których fizyczne, lub duchowe właściwości nie odpowiadają rasowemu programowi. Nie zbraknie pracy chirurgom niemieckim, zabiorą się żywo do pozbawiania swych pacjentów tego, czem obdarzyła ich natura:

płodności.

Najciekawsze jest to, iż hitlerowcy są doprawdy przekonani, że tego rodzaju masowa operacja, dokonana na ludziach, według ich pojęć szkodzących ich rasie, wyda odpowiednie rezultaty i że za lat 30 rasa ludzi mieszkających w Niemczech dosięgnie niebywałej

czystości i tężyzny.

Fałszywe listy miłosne markizy.

Osobliwe oszustwo pięknej damy.

Oryginalna sprawa znalazła się na wokandzie sądu paryskiego. Na ławie podsądnych zasiadła silnie wymalowana, słusznego wzrostu pani,

obwiniona o szantaż.

Ofiarą jej oszustwa był młody mężczyzna, maitre d'hotel z zawodu, nazwiskiem Carli. Na przewodzie sądowym opowiada, on że pewnego wieczora na ulicy ujrzał uroczą damę, która go kokietowała. Po krótkim czasie zarządzający restauracją znalazł się z nią u siebie w domu. Dama zachwycała się urodą młodego człowieka, prawiąc mu komplementy, wreszcie wyraziła się, że z taką nieprzeciętną powierzchownością mężczyzna może pretendować do czegoś lepszego, niż stanowisko hotelarza. Dalej przygodna znajoma oświadczyła mu, że zna pewną markizę, która niewątpliwie będzie oczarowana jego wdziękiem i zaofiaruje mu miejsce, z pensją do 100 tysięcy franków na miesiąc. Oczy naiwnego maitre d'hotela zabłysły na myśl o takich horoskopach na przyszłość. W oczekiwaniu błyszczącej karjery, Carli, nie zastanawiając się, wręczył swej

protektorce 300 franków,

niezbędnych dla dokonania propozycji.

Przygodna towarzyska, nazwiskiem Baldi, po kilku dniach, zawiadomiła łatwowiernego młodzieńca, że niedługo dojdą do porozumienia, jedynie wielką przeszkodę stanowi jego proste pochodzenie. Niskie pochodzenie jest przeszkodą dającą się jednak pokonać.

— Może pan przyjąć tytuł markiza — oznajmiła mu pani Baldi: W tym celu przedstawię panu markiza de Jouvenelle, który chętnie swego tytułu ustąpi za niewielką sumę.

— Carli zgodził się na tę propozycję, i wkrótce aferzystka przedstawiła mu rzekomego markiza, który okazał się pracownikiem jednego z hoteli. Nie poznawszy go, Carli wręczył koledze po fachu 5.000 franków, za co otrzymał

tytuł markiza.

W oczekiwaniu formalnego rozwiązania sprawy Carli nawiązał ożywioną korespondencję z markizą, otrzymując od niej płomienne listy, napisane na wytwornym pocztowym papierze z koroną. Nie zadawalniając się platoniczną miłością, nowoupieczony „markiz de Jouvenelle" postanowił odwiedzić markizę.

Markiza rzeczywiście mieszkała pod wskazanym adresem, lecz nic o Carlim nie wiedziała, ani też o jego miłosnych listach i stanęła jak wryta gdy dowiedziała się o swoich listach, których

nigdy nie pisała.

Wydało się to w ten sposób, że Carli począł jej na klęczkach dziękować za gorące wynurzenia listowne, któremi go uszczęśliwiła. Markiza, uważając go za upośledzonego umysłowo, zawezwała policję. Policja aresztowała lekkomyślnego młodziana, oraz „markiza de Jouvenelle", czyli pracownika hotelowego, który został skazany na 4 miesiące więzienia. Wreszcie władze ujęły pomysłową aferzystkę Badli, pośredniczkę tej zawikłanej sprawy.

Na sądzie poszkodowany oświadczył, że nie ma żalu do oszustki, tembardziej, iż ta ostatnia uregulowała wszystkie poniesione przez niego koszty. Pani Bali nie przyznała się do winy, twierdząc, że nie mogła sobie odmówić przyjemności, kpiąc z głupiego i łatwowiernego młodziana.

W rezultacie urocza dama została skazana na 18 miesięcy więzienia.

J. K.

Czy Anglja zmieni ortografję?

Specjalne zebrania propagandowe.

W Anglji podjęto kampanję celem przeprowadzenia reformy ortografji angielskiej. Liga walki z przestarzałą ortografją, na której czele stoi sir George Hunter, organizuje specjalne meetingi propagandowe i czyni starania u władz w celu zrealizowania projektu. Prezes ligi stwierdził w swych przemówieniach agitacyjnych, iż każde dziecko traci conajmniej rok nauki na przyswojenie sobie zasad

archaicznej ortografji angielskiej

której nielogiczność zawdzięcza się jedynie tradycji. Ortografja fonetyczna zaoszczędziłaby zatem rok nauki każdemu Anglikowi. Sprawą tą zainteresowały się związki nauczycielskie i uniwersytety. Już dawniej szereg towarzystw naukowych rzucało projekty zreformowania ortografji, lecz zawsze istniała rozbieżność zdań co do podstaw naukowych reformy. Ostatnio dopiero uzgodniono i przyjęto plan reformy na zasadach ściśle fonetycznych.

Podsłuchane.

WRAŻLIWOŚĆ.

Nowożeniec (w galerji sztuki podczas oglądania zimowego krajobrazu):

— Chodźmy dalej moja kochana, ty tak łatwo się przeziębiasz!

WĄTPLIWOŚĆ.

Matka: — Czy pan Leon oświadczył ci się?

Córka: — Nie wiem. Ktoś powiedział do mnie „kochanie", ale nie wiem czy to był pan Leon, czy też nasza papuga.

NA NALEWKACH.

— Panie dozorco, czy nie mieszka w tym domu niejaki Leberszmalc?

— Nie. Jednego Lebera to my w tym domu mamy, jednego Szmalca mamy, jednego Szmalcebera też, ale Leberszmalca to tu niema ani jednego.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego Łódź Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.

Bukiecik konwalji.

Platoniczny lowelas.

Biscotte, będąc krótkowidzem, uważa wszystkie spotykane na ulicy kobiety za ładne. Wychodząc po pracy z ministerstwa, krąży za niemi, bowiem jest to jedyna jego rozrywka. W przeciwieństwie do innych urzędników ministerjalnych, Biscotte nie zajmuje się dziennikarstwem, ani sztuką. Podążając za upatrzoną kobietą, zgrabną, pełną wdzięku, uperfumowaną, z przeświecającą przez pończochę prześliczną nóżką, — w zupełności się zadawalnia, będąc lowelasem iście platonicznym. Niekiedy usiłuje nawiązać rozmowę, opowiadając przytem, że jest attache ambasady, lotnikiem, humorystą i t. d. Jego towarzyszka zgadza się na wypicie cocktailu, pod wpływem czego urzędnik staje się sentymentalnym, wreszcie, prosi o adres. Jest to jednak tylko formalność, gdyż nie wykorzystuje tego nigdy. Jedynie wieczorem, przy boku żony przedstawia sobie sylwetkę napotkanej kobiety, oszukując swoją żonę w wyobraźni. Ta niewinna zdrada zaspakaja jego instynkty.

Pewnego razu, około pierwszego maja, Moumoune (tak nazywał pieszczotliwie żonę) zwróciła się do niego: — Kochany Lonlon, nie zapomnij przynieść mi bukiecika konwalji. — Dobrze, dobrze, będę pamiętał.

Po pracy, tego samego wieczora, Lonlon zwrócił uwagę na pompatyczną brunetkę, która chętnie zgodziła się wypić kieliszek „porto". Zlekka podchmielona przygodna znajoma zaczęła się zwierzać, iż mąż podróżuje, że jest stary i zmęczony życiem i....

Biscotte był zaskoczony, — zdarzyło mu się to po raz pierwszy. Nie miał zamiaru zdradzić swojej Moumoune, więc usiłował wygrać na czasie. Lecz brunetka była natarczywa. Biscotte zmiękł — nie trzeba tego rozumieć dosłownie..... Aby podkreślić swe intencje, dama brutalnie go pocałowała.

Cóż miał zrobić? Ganić ją za to?

W decydującej chwili Biscotte zauważył bukiecik konwalji, przypięty do bluzki „czarnulki".

— Jest! — pomyślał: — Poproszę o bukiecik, niby na pamiątkę i ofiaruję go Moumoune.

Nadzieja spełnienia obietnicy zagłuszyła w nim wyrzuty sumienia. To też beztrosko spędził z brunetką dwie godziny, powróciwszy do domu o godz. 9 ze znakiem zwycięstwa!

— Ach! Ty! Ty! — krzyknęła na przywitanie małżonka: — myślałam, że uległeś wypadkowi.

— Zaraz ci wytłumaczę, kochanie.... nie mogłem znaleźć konwalji, szukałem, szukałem....

— Ach, skarbie, jakiś Ty dobry! — Nagle małżonek przeląkł się. Nieszczęsny zbladł, zauważywszy, że kwiatki były sztuczne.

— Teraz mnie przyłapie, — pomyślał sobie. Czuł, że grunt usuwa mu się spod nóg. Miał zamiar wyznać prawdę i prosić o przebaczenie, gdy tymczasem małżonka, objawszy go za szyję, krzyknęła: — Jakiś Ty miły, rozumiem, chciałeś mi ofiarować na pamiątkę trwałe kwiatki. Przybiorę niemi mój czarny kapelusz. Jak bardzo cię kocham, mój Lonlon!

J. K.

Pieśń sprytnego dziadka.

W roku 1875 odbywał się w Krakowie, na cmentarzu rakowickim, pogrzeb wcześnie zmarłego malarza rodzajowego Aleksandra Kotsisa.

Zwłoki zmarłego odprowadzała na cmentarz cała ówczesna liczna „malarja" krakowska z mistrzem Matejką na czele.

Przy bramie cmentarza siedział brodaty dziad i donośnym głosem

śpiewał pieśń,

której pojedyncze zwrotki opiewały jak to śmierć przychodzi do tego i owego śmiertelnika i wypominając mu grzechy powiada: Żeś to a to popełnił, zabieram ci życie.

Sprytny dziad tak wycelował ową pieśń, że gdy Matejko z grupą malarzy dochodził do bramy cmentarnej, wtedy właśnie dziad głośno zawodził, jak to śmierć przyszła także do malarza i pedo:

„Żeś terpentynę miesoł do oleju,
Pójdź tu złodzieju! !! !

Ta zwrotka doskonale ubawiła Matejkę, to też hojnie

dziada obdarzył

za ten dowcip, a za jego przykładem poszli inni, dziad zrobił doskonały interes, a Matejko potem kiedy był w dobrym humorze, zawsze sobie nucił: „Żeś terpentynę miesoł do oleju, pójdź tu złodzieju!"

Słaba pamięć ojczulka.

Ból zęba i zniszczone meble.

Słaba pamięć pociąga ze sobą często bardzo przykre skutki. I tak naprzykład przez słabą pamięć p. Macieja Gryzka zostało zdemolowane mieszkanie państwa Moralskich, u których p. Gryzek wraz z 17-letnim synem Mietkiem mieszka w charakterze sublokatora.

Rzecz mianowicie przedstawia się w sposób następujący:

Synek p. Gryzka, Mietek, często wyprowadza ojca z równowagi Ma bowiem

zamiłowanie do handlu

i od czasu do czasu sprzedaje coś z pościeli lub garderoby ojca.

P. Gryzek w takich wypadkich, wymierza synowi doraźną karę, czyli, jak syn to nazywa „uskutecznia legularne mordobicie".

Po każdej tego rodzaju egzekucji ukarany synalek robił ojcu zbolałym głosem wyrzuty.

— Proszę ojca, tyle razy prosiłem, żeby mnie ojciec bił w mordę z lewej strony, bo mi się z prawej ząb ułamał i uwiera.

— Zapomniałem — przyznawał ze skruchą ojciec. — W takiej gorączce, przy mordobiciu to człowiek nie pamięta, która strona lewa, a która prawa. Wiesz, co, Mietek, jak mnie jeszcze kiedyś będziesz miał zdenerwować, to sobie wpierw gębę z prawej strony

kredą naznacz.

— Akuratnie może kredy pod ręką nie być — wyraził wątpliwość syn.

— To sadzą naznacz.

— Kiedy u ojca człowiek dnia ani godziny niepewny. Nie mogę cały dzień sadzami wymazany chodzić.

— No dobrze, Mietek — uspokoił go na p. Gryzek — będę już sam pamiętał.

Ale tego samego wieczora p. Gryzek znów się zdenerwował i, zapominając o przyrzeczeniu, wyrżnął syna w czułą

prawą stronę twarzy.

Co się działo po tem, była mowa na rozprawie w sądzie, gdy syn i ojciec stanęli oskarżeni przez gospodarzy, p. Moralskich o zdemolowanie mieszkania. Mianowicie młodszy Gryzek stracił cierpliwość i zamiast jak zwykle wyczekać końca egzekucji, zaczął biegać po pokoju i przewracać meble.

Obaj panowie Gryzkowie zostali skazani po 50 zł. grzywny. Zapłacić też muszą za zniszczone meble.

Bażant, dzik i jeleń.

Zajączki pana Bąka.

— Co zające po 2 złote i 50 groszy? — wykrzyknął Edward Bąk, przeglądając pozycje budżetu, jaki mu przedłożyła małżonka. — Zabójstwo.

— Mój kochany, — odpowiedziała pani Pelagja — przecież trzeba zrobić pasztet. Zaprosiłeś gości, nie można przyjąć ich po dziadowsku.

— Tak rozumię to i bynajmniej nie kwestjonuję zajęczej pozycji, oburza mnie tylko drożyzna. Do czego to podobne, aby taki szarak

kosztował 2 zł. 50 [illegible]

Skandal! Przecież to nie [illegible] którą trzeba tuczyć [illegible] strzału, a nabój [illegible] 25 groszy. Wiesz, [illegible]

— Tylko co?

— Ja ci upoluję [illegible] Mam przecież du[illegible] rdzewieć na ścianie [illegible] szczędzić wydatku [illegible]

Nazajutrz jeszcze przed świtem, pan Bąk z przewieszoną przez ramię flintą i przytroczoną do boku olbrzymią torbą myśliwską — pojechał do Kątów, gdzie według opinji powag myśliwskich były znakomite tereny łowieckie.

Długo brodził po pas w śniegu, aż nim dostrzegł pod krzewem wspaniałego ptaka.

— Bażant! — jęknął wzruszony Edward i wygarnął z flinty.

Niestety, bażant okazał się zwyczajną chłopską kurą, a nadomiar złego przybiegła właścicielka niedoszłego bażanta, pyskata, czupurna kobiecina i w dość niegrzecznej formie zażądała odszkodowania.

Musiał Bąk dać 10 zł. odczepnego i przeszedł w pole, gdzie spodziewał się upolować zająca.

Nagle stanął jak wryty i

stłumił oddech.

O kilkadziesiąt kroków, ryło w śniegu potworne czarne cielsko.

— Dzik! — zaskowyczało coś w duszy nemroda.

Rozdygotany, zmienił naboje na kule i jak nie trzaśnie z obu luf [illegible] zakwiczał śmiertelnie, podskoczył 5 metrów w górę i legł martwy.

— Hurra! — wrzasnął pan Bąk — będzie wspaniały comber!

Omylił się. Dzik nie był wcale dzikiem lecz zwykłą ordynarną i niechlujną świnią. Gospodarzowi, który wyrósł jak spod ziemi, zapłacić musiał

100 złotych odszkodowania.

Klnąc na czem świat stoi, pan Edward przeszedł do lasu. Nagle zza drzew wyskoczyło smukłe, rogate zwierzę i w lekkich podskokach umykało w stronę wsi.

— Jeleń! — wrzasnął Bąk i rąbnął z obu rur.

Jeleń fajtnął jak długi; Bąk podbiegł doń z fińskim nożem, lecz o zgrozo!

— To koza! — zgrzytnął zębami.

— A juści, koza — przytaknął za nim głos kmiotka i moja koza.

Bąk nie miał już pieniędzy, więc tytułem odszkodowania dał chłopu dubeltówkę, nóż i torbę myśliwską.

Zły okrutnie wrócił do miasta.

Pani Pelagja zagadnęła ciekawie:

— No, jakże tam, dużo masz zajęcy?

Bąk odpowiedział poważnie:

— Wiesz co, duszko, ostatecznie, po zastanowieniu doszedłem do przekonania, że zające nie są takie drogie i że wobec tego nie warto na nie polować.

— Jutro dam ci pieniądze, kupisz pięć zajęcy...

TO CO INNEGO!

Żale rekruta Głąba.

Rekrut Głąb, niedawno powołany do służby wojskowej nie mógł się jeszcze przyzwyczaić do atmosfery koszarowej i [illegible] miną kręcił się po koszarowym podwórzu.

— [illegible] Głąb — usłyszał nagle [illegible] sierżanta — chodźcie [illegible] mnie!

[illegible] Głąb podbiegł do swego [illegible] i wyprężył się przed nim, [illegible]

— Co goście tak spuścili nos na [illegible] — spytał sierżant.

— Panie sierżancie, melduje posłusznie, że mi się przykrzy i nogi mnie od [illegible] bolą.

— Tęsknicie za „cywilem", co?

— Tak jest, panie sierżancie.

[illegible] z politowaniem pokiwał [illegible]

[illegible] jesteście Głąb! Cywilne [illegible] wane. Jak te wasze cywile [illegible] Blade to i zielone, wszystko [illegible] flaki wisi. A posiedzi trochę [illegible] dopiero się

[illegible] flaków chłop robi.

[illegible] mam nogi słabe, panie sierżancie.

— Nie szkodzi. Zobaczycie, jak się wam w wojsku wzmocnią. Życie koszarowe z największej ofiary człowieka zrobi. Weźcie choćby mnie naprzykład.

Żebyście widzieli jak ja wyglądałem, kiedy się po raz pierwszy zjawiłem w koszarach! Taki byłem słaby, że ani ręką, ani nogą ruszyć nie mogłem... Karabin?... He, he! Łyżki do ust podnieść nie mogłem, więc co tam o karabinie gadać.

Karmić mnie musieli, na rękach przenosić, mówić nawet nie mogłem. Taki byłem słabiutki.

A teraz? Widzicie, że chodzić mogę i mówię normalnie i sam jem i jeszcze, jak kogo w zęby stuknę, to się wywróci. Rozumiecie jak mi życie w koszarach posłużyło?

— A kiedy to było, panie sierżancie, — dopytywał się zaciekawiony rekrut Głąb. Kiedy pan zjawił się po raz pierwszy w koszarach?

— O, już bardzo dawno! Wtedy, uważacie, kiedy się urodziłem. Bo mój ojciec był podoficerem zawodowym i mieszkał wtedy w koszarach.

SPEŁNIONA PROŚBA.

Naprawiony błąd.

Dypkin jest jednym z najbardziej skąpych ludzi świata. Gdyby urządzono konkurs na największego skąpca, Dypkin z pewnością zdobyłby pierwszą nagrodę.

W domu Dypkina dzieci śpią na podłodze,

żeby nie brudzić pościeli,

jedzą na stojąco, żeby nie wycierać spodni i muszą chodzić tylko długiemi krokami, żeby jaknajmniej niszczyć zelówek.

Gdy zimą któreś z dzieci ma gorączkę, to wlazi do pieca, żeby oszczędzić węgla.

Ożenił się Dypkin również tylko przez skąpstwo. Zasiedział się u znajomych i nie spostrzegł,

że zamknięto bramę.

Nie chcąc płacić dozorcy za otwarcie bramy, poprosił gospodynię o rękę jej córki i dzięki temu został u nich na noc.

Ale ostatnio, pewnego dnia Dypkin się zapomniał. Jego synek Jaś przyniósł ze szkoły doskonałą cenzurę.

— Jesteś zuch! — zawołał uradowany Dypkin. — Należy ci się za to nagroda! Powiedz mi, co chcesz. Dam ci wszystko, o co mnie poprosisz.

Młody Dypkin oniemiał ze zdziwienia. Pierwszy raz widział u ojca taki wybuch hojności.

— Ja... ja... — jąkał ze wzruszenia, — sam nie wiem co wybrać... To tak nagle... Może jutro powiem?... Muszę się zastanowić... Niech mi ojciec da jeden dzień do namysłu...

— Dobrze — zgodził się stary Dypkin. — Namyśl się. Jutro dasz mi odpowiedź.

Ale kiedy Dypkin położył się do łóżka,

entuzjazm minął.

I zaczął żałować swego czynu.

— Poco ja mu obiecałem? — gryzł się. Niepotrzebny wydatek. Chłopak i tak się dobrze uczy...

Całą noc nie mógł ze zmartwienia zasnąć.

Nazajutrz Jaś przybiegł do ojca.

— Tatusiu! Już się namyśliłem. Daj mi... daj mi...

Stary Dypkin spojrzał surowo na syna i przerwał mu chłodno.

— Tobie się już nic nie należy.

— Ja... jakto? Przecież tatuś powiedział...

— Owszem, powiedziałem! Powiedziałem „Dam ci wszystko, o co mnie poprosisz". Poprosiłeś mnie o jeden dzień do namysłu i ja ci dałem! My jesteśmy kwit!

[illegible]ebka z wężowej skóry

Wierna żona dobrego męża.

[illegible] nie powinna być kąpana w [illegible]zie. Należy się najpierw za[illegible]

[illegible]em dopiero działać.

[illegible] odwrotnie, może popaść w [illegible] z otoczeniem, a nawet ze [illegible] jak to się stało z panią Alą, [illegible]ytość przed mężem gorzkie [illegible]

[illegible]o tak:

[illegible] temu pani Ala, wróciwszy z [illegible]dła do gabinetu męża obces [illegible] lamentem.

— [illegible]raź sobie, Genek, zgubiłam [illegible] torebkę ...albo mi ją ukra[illegible] gdzie zostawiłam... czy ja [illegible] kochany,

te 300 zł.

[illegible]eś djabli wzięli. Co ja teraz [illegible]na kobieta, co ja zrobię?

[illegible] potoczyły się po pięknej buzi [illegible] Nie myślcie zaś, że to tylko [illegible]lement. Pani Ala ma na[illegible]wykle piękną buzię. Ocenił [illegible]epiej jej mąż, żeniąc się z nią, o[illegible] to i pan Stanisław, bogaty obywatel ziemski, który adorował panią [illegible] starał się ze swej strony życie u[illegible] jej jaknajprzyjemniejsze.

Naturalnie mąż nie wiedział o tej [illegible]nnej adoracji pana Stanisława i [illegible] Ali, to też starał się ukoić rozpacz [illegible] mówiąc:

— Moja Alu, przykre to jest, ale [illegible]

nie żadna katastrofa.

Może torebka się znajdzie, a jeżeli nie, to w każdym razie znajdą się u mnie drugie 300 zł. dla ciebie. Po południu pójdę do komisarjatu, może torebkę oddał jaki uczciwy znalazca, a może odebrano ją złodziejowi, kto wie. Jak wyglądała twoja torebka?

— Przecie ją znasz!...

— Wybacz moja droga, ale na takie drobiazgi nie zwracam uwagi. A potem ty masz tyle tych torebek...

— To ta z wężowej skóry na srebrnym łańcuszku.

Po obiedzie pan Genek udał się do komisarjatu, a niedługo potem odezwał się telefon.

— Moja droga — rzekł mąż — w komisarjacie złożono tylko dwie torebki, w tem jedna wężowa ze srebrnym łańcuszkiem. Ale nim policja ją zwróci, musisz powiedzieć dokładnie, co w torebce było.

Pani Ala zastanowiła się chwilę, a potem jej cherubinowa buzia zbladła z przerażenia.

— Genek, zaczekaj na mnie.. ja zaraz tam przyjadę.. ja chcę sama...

Głos jej dygotał, nogi się uginały, a śmiertelna bladość

okryła jej twarz.

W kwadrans potem była w komisarjacie. Na biurku przed komisarzem leżała jej torebka. Mąż przywitał ją z triumfalnym uśmiechem. Ale pani Ala, spojrzawszy na torebkę, rzekła jakby z rozczarowaniem:

— Alеż to nie moja!

— Nie twoja? — spytał zdziwiony mąż.

— Nie — zaprzeczyła pani Ala z całym naciskiem — moja była większa, łańcuszek był dłuższy, a na zapinkach ma opale.

Konsternacja. Komisarz schował torebkę, pan Genek i pani Ala wrócili do domu.

Naturalnie. Trudno było w obecności męża powiedzieć, że w torebce jest 800 zł., a nie 300, bo 500 zł. co tylko dostała od swego Stacha. I był też tam list od niego, bez adresu wprawdzie, ale z płomiennym nagłówkiem: Alo,

boska królewno moja!

Miało to wszystko mężowi wpaść w ręce? Nie. Raczej niech przepadnie torebka z całą jej zawartością!

To, że mąż dał jej drugie 300 zł. nie bardzo panią Alę pocieszyło. Dostała 300, straciła 800. Ujemny bilans leży tu jak na dłoni! To też wpadła w fatalny humor.

Jakaż ja byłam głupia — wyrzucała sama sobie — że poleciałam z tą torebką do męża! Mogłam przecie sama iść do komisarjatu i ją odebrać...

Teraz było już za późno. Bo jakżeż pójść drugi raz i przyznać się do zguby, której się tak stanowczo wyparła. Co sobie komisarz pomyśli?

W tem... oświeciło ją! Bo od czegóż jej pokojówka, elegancka, dobrze się prezentująca dziewczyna, a wygadana

jak dziesięć przekupek.

Ją można użyć do odebrania torebki.

— Celo — pouczała pani Ala swoją domownicę — najważniejsza [illegible] abyś komisarzowi podała dokła[illegible] jest w torebce. Więc pamięt[illegible] knotów po 100 złotych. Trzysta złotych leży w torebce luźno, a 500 jest w kopercie. Dalej lusterko w szyldkretowej oprawie, puderniczka srebrna, sztyft do warg, małe nożyczki, pugilaresik z drobnemi, ta batystowa niebieska chusteczka z monogramem A. S. no i list, ale to

taki żartobliwy list,

bez żadnego znaczenia. Gdy powiesz komisarzowi, że tę torebkę zgubiłaś, i podasz dokładnie, co wniej było, to komisarz musi ci torebkę wydać. A także nie mów, że służysz u mnie. Powiedz, że jesteś krawcowa...

Cela, uzbrojona w takie instrukcje, poszła na policję — i nie wróciła więcej. Tylko w parę dni potem otrzymała pani Ala list od Celi, w którym pisze:

„Wielmożna Pani, torebke dostałam, ale 8 setek zgubiłam i bojałam sie wrócić do dom do wielmożnej Pani, wienc pojechałam do Rodziców, gdzie wychodze zamonż i prosze mi mojom waliske z rzeczami tu odesłać i zasługi do 15 tysz a w kuchni są moje dwa fartuchy to niech wielmożna Pani do waliski je dopakuje tak żeby nie zgineły. Rzyczę wielmożnej Pani wszystkiego dobrego i wielmożnemu Panu tagże i całuje rończki Cela. Jag wielmożna Pani odeśle mi waliske, to ja oddam torebke stym listem.

Pani Ala opadła na kanapę, cedząc przez swe [illegible]obne białe ząbki:

— [illegible]... łotrzyca!... wampir!

[illegible]cznie pani Ala przez bar[illegible] dz[illegible]obę odesłała Celi waliz[illegible] [illegible]d niej równocześnie [illegible] fatalny list.



WICEK i WACEK
na szerokim świecie.



Wicek: — Co to za dziwoląg unosi się tam w powietrzu?
Wacek: — Domek widzę uwiązany na balonie, a ciągnie go mały samolot.. Przy kierownicy siedzi jakaś obrośnięta [illegible]..



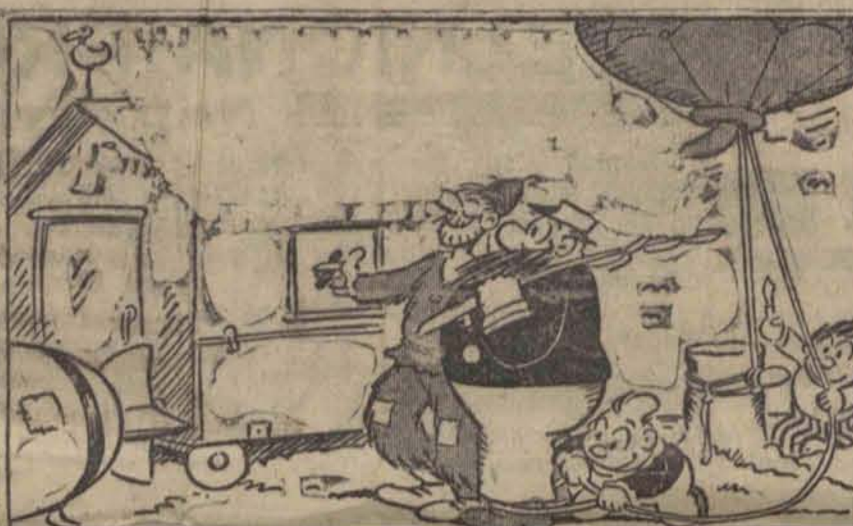
Wicek: — Patrz ten domek ma też kółka. Przydałaby się nam taka kwatera w chwilach, kiedy jesteśmy nabakier z wujem Tomem.
Lotnik: — Ta okolica mi się podoba. Tutaj muszę wylądować.



Wujek Tom: — Co to za najazd?
Lotnik: — Hej, chłopcy! Witajcie! Nazywam się Robinson, — podróżnik. Jeżdżę po świecie, szukam głupich i bawię ich magją.



Wicek: — [illegible] pana Robinsona jego tu do nas właśnie przywiało.
Robinson: — Cześć generale! Jestem Robinson do usług generała. Pozwoliłem sobie tu wylądować.



Wicek: — Już?
Robinson: — Widzi pan, to jest mój domek podróżny, który wędruje ze mną po wszystkich zakątkach. Wielki magik, światowej sławy to moja osoba!



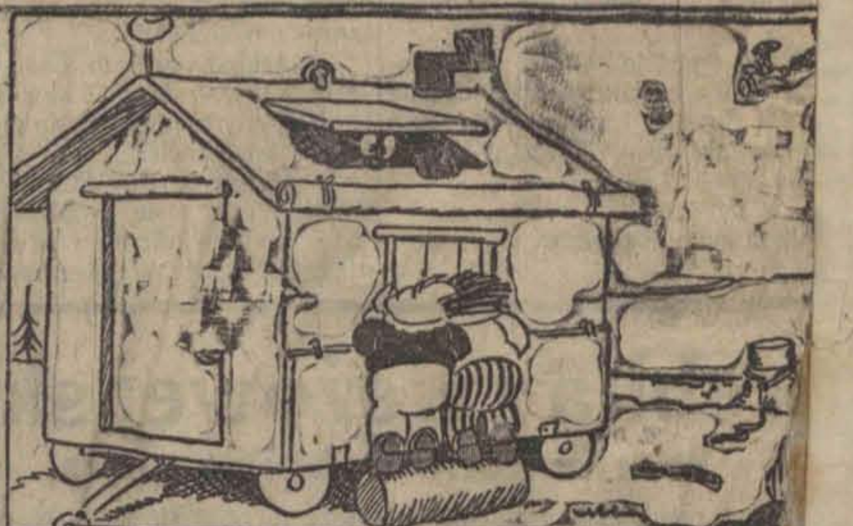
Wujek Tom: — Rety!
Robinson: — Nie trać odwagi pułkowniku, ja ciebie uratuję! Robinson jeszcze nigdy nie zawiódł! Głowa do góry!



Wujek Tom: — Ratunku! Już nie mogę dłużej!
Robinson: — Trzymaj się majorze! Zaraz tam będę!



Robinson: — Trochę zręczniej kapitanie, chwyć się rękoma za mój osęk to ciebie doprowadzę cało i zdrowo do przystani.. Robinson nigdy nie zawodzi.



Wicek: — Teraz spenetrujemy ten domek. Czy [illegible]dzisz coś przez szparę?
Wacek: — Nic, tylko ciemność, jak w Af[illegible] o północy.



Murzyn: — Mam was [illegible] was [illegible]dam memu panu.
Wujek Tom: — Uwierzę panu, kiedy stanę znowu na ziemi.



Robinson: — Widzi pan, co to znaczy domek ma[illegible]. Myśmy podróżowali a tymczasem złapały się „myszki". To mój pomocnik taki dzielny!



Wujek Tom: — Już dawno nie miałem takiego dobrego humoru, jak dzisiaj w pańskiem towarzystwie. Pan[illegible] wicemagikowi dam tyle do jedzenia ile tylko wsunąć potrafi.